Nr. 76. We Lwowie Wtorek 17. Marca 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 17. marca.

Ubiegły tydzień polityczny zaznaczył się dla nas przeróżnemi kombinacjami na temat przyszłej większości i naszego stosunku do rządu. Kombinacje te są w każdym razie przedwczesne i czysto subjektywne: najlepsząby było rzeczą, gdyby Koło polskie w dzisiejszym swym składzie postanowiło zebrać się jaknajrychlej i omówiło sprawę przyszłego swego stanowiska. Jest to tem więcej wskazaną rzeczą, że stronnictwa, które wyszły z urny wyborczej, mobilizują się na całej linji, a tylko my odkładamy wszystko aż na czas zjazdu we Wiedniu. Taktyka ta wręcz jest szkodliwą i godną potępienia, bo znów zostaniemy zaskoczeni już wytworzoną sytuacją i znajdziemy się w przykrem nad wyraz położeniu, w którem trzeba się godzić z faktami dokonanemi. Zresztą, dyskusja, przeprowadzona we Lwowie, a nie we Wiedniu, byłaby daleko swobodniejszą, daleko więcej wolną od wpływów i przeróżnych stosunków, aniżeli dyskusja, przeprowadzana we Wiedniu, w pobliżu rządu centralnego. Sądzimy, że p. Apolinary Jaworski zainicjuje taki zjazd we Lwowie i wyjaśni w ten sposób dosyć wcześnie dzisiejszą sytuację.

Bracia nasi w Poznańskiem zaskoczeni zostali dwoma faktami, które mają doniosłe dla nich znaczenie: jednym jest ustąpienie Gosslera, drugim śmierć Windthorsta. Ustąpienie Gosslera nie zapowiada bynajmniej zmiany systemu; w każdym jednak razie pocieszającym jest faktem, że ustąpiła z gabinetu ostatnia kreatura Bismarka, jeden z tych, którzy całej samodzielności o tyle tylko mieli, o ile szło o nienawiść do wszystkiego, co polskie i katolickie, o ile szło o bezwzględne tępienie i prześladowanie narodowości naszej. Jakby dla powstrzymania zbytniej gorączki i zbytniego optymizmu, Opatrzność zabiera, równocześnie z ustąpieniem Gosslera, tego człowieka z widowni życia parlamentarnego, który, zwalczając Bismarka i jego adherentów, stawał często w obronie naszych praw i sprawiedliwości. Śmierć Windthorsta bolesnem ozwała się echem w Poznańskiem: *Dziennik Poznański* takie poświęca mu wspomnienie:

„Oto bolesna wiadomość, jaka nas doszła w chwili, gdy wcześniejsze nieco wiadomości głosiły polepszenie się zdrowia znakomitego tego męża stanu i parlamentarjusza.

Wiadomość ta nietylko wpośród Niemców, nietylko wpośród niemieckich katolików, ale wpośród nas wszystkich Polaków wywrze głęboki żal i serdeczną boleść. Z śmiercią jego tracimy bowiem statecznego, wytrwałego, serdecznego i mężnego przyjaciela naszego, który w ciągu lat 20 tak w sejmie pruskim, jak w parlamencie niemieckim, występował w obronie praw naszych, a żadne zarzuty, jakie przeciw niemu miotano, ani na chwilę nim nie zachwiały.

Wierny uczuciu sprawiedliwości, a mający zawsze na względzie dobro ogółu, z całą szczerością a niezachwianą odwagą wykazywał, jak źle i niesprawiedliwie postępują z nami, a nie zamilkł nigdy, nawet wówczas, kiedy mianem zdrady piętnowano wszelki głos, podnoszący się w imię prostej słuszności za nami, kiedy szowinizm szalał i wyprawiał na organizmie naszym swe orgje.

S. p. Windthorst nie uląkł się i gromił ostro a mężnie wszystkie środki, przeciw nam podejmowane, wykazując ich niemoralność i słusznie twierdząc, iż nie przyniosą one spodziewanego rezultatu. Cześć mu za to, a wieczna pamięć w sercu naszem!

My, Polacy, umiemy cenić choćby najmniejszą życzliwość dla nas, umiemy być wdzięcznymi za wszelkie dobrodziejstwa, nam świadczone, wdzięczną też pamięć zachowamy dla tego wielkiego męża stanu i dzielnego parlamentarnego bojownika.“

Zasługą Windthorsta pozostanie na wieki to, że prowadził świetnie walkę, podjętą przeciw kościołowi katolickiemu i prawom jego. Zwycięstwo w tej walce, to jego dzieło.

Zabiegi jego, starania i dzielna obrona spowodowały żelaznego księcia, mimo zarzekania się, iż nie pójdzie do Kanossy, udać się tam z pokorą i wiele praw, ukutych przeciw katolikom, cofnąć.

A nie tylko na tem polu, lecz we wszystkich sferach życia politycznego, państwowego i ekonomicznego, działalność ś. p. Windthorsta była wybitną, pierwszorzędną i obfitą w owoce.

To też zdobył on sobie uznanie powszechne, miłość ogólną i szacunek, nawet najzaciętszych przeciwników politycznych. Mogiłę jego otoczy żal wszystkich.

Całe życie wierny pozostał hasłom sprawiedliwości i wolności, które wziął za dewizę swego życia a nigdy im się nie sprzeniewierzył jak inni, którzy je szumnie wypisują na swych chorągwiach, a każdy ich krok zadaje kłam tym szczytnym i wzniosłym zasadom. Śp. dr Windthorst całe życie swe wiernie im służył a zawsze się do nich jawnie i otwarcie na każdym przyznawał kroku.

Cześć ci zatem, wielki mężu! Cześć serdeczny przyjacielu nasz! Cześć ci na wieki!“

Z Królestwa Polskiego dochodzą smutne wieści. Donieśliśmy już w dziale telegramów, że w Petersburgu odbywają się obrady jenerał-gubernatorów a mianowicie są tam satrapi: warszawski, wileński i kijowski. Obrady te mają się zakończyć nowem obcięciem Królestwa Polskiego, które jest zawsze zmorą, tłoczącą Rosję. Gubernja Suwalska ma być przyłączona do Litwy, gubernja Lubelska do Wołynia — że ta nowa geografja odbije się boleśnie na żywiole polskim, to pewna. Cios po ciosie spada na brać naszą pod zaborem rosyjskim — pomysłowość w wyszukiwaniu dróg dręczenia niewyczerpana istotnie, toż tem silniej my tutaj stać powinniśmy przy ideałach narodowych i bronić ich przed zaborczą chęcią tych, którzy tu pod rozmaitymi pozorami pragną nas z nich obdzierać.

W sprawie egipskiej Francja odniosła przecież pewnego rodzaju sukces nad Anglją. Jak wiadomo, od pewnego czasu Anglja mianowała jednego z dostojników swych w Indjach, radcę trybunalskiego Scotta „prawnym doradcą“ wicekróla egipskiego — co było naturalnie dalszym krokiem gabinetu londyńskiego ku wzmocnieniu i ustaleniu wpływów swych w Egipcie. Reprezentant francuski w Kairze wystąpił u rządu egipskiego z przedstawieniami przeciw zamianowaniu Scotta. Skoro jednak wszelkie te protesta okazały się bezskutecznymi — polecił francuski minister spraw zewnętrznych, Ribot, ambasadorowi w Stambule, aby uroczyście zawezwał rząd W. Porty do usunięcia tego rodzaju nadużycia, oddającego zarząd Egiptu w ręce Anglji, a gwałcącego prawa zwierzchnicze Turcji. Toż samo oświadczył Ribot dobitnie ambasadorowi tureckiemu w Paryżu. Usiłowania te nie pozostały tym razem bez skutku. Według wczorajszej urzędowej depeszy z Kairu, rada ministerstwa egipskiego uchwaliła, że sędzia Scott tylko wówczas będzie uczestniczył w jej posiedzeniach, kiedy chodzić będzie o sprawy czysto prawniczej natury. Anglja poniosła tu więc stanowczą dyplomatyczną porażkę.

Książę Plon-Plon.

W chwili gdy szerokie sfery europejskie śledzą z uwagą przebieg choroby księcia Hieronima, wystąpił Maurycy Szeps w swym *Tagblacie* ze wzmianką o rozmowie, którą toczył z księciem w Paryżu w r. 1880 w czerwcu.

Rozmowa ta miała miejsce w mieszkaniu księcia przy ulicy d'Antin nr. 20.

Książę ze znaną sobie bezwzględnością wyrażał się o wszystkich prawie osobistościach politycznych. Dyskretny Szeps przytacza zatem z dłuższej konferencji tylko pewne szczegóły: Oto, co mówił książę o Andrassym, który właśnie w r. 1879 ustąpił i o baronie Haymerle, jego następcy:

„Znam barona — rzekł książę — z czasów, gdy był ambasadorem w Rzymie. Jest to wzorowy urzędnik, ale wielka polityka jest dla niego zamkniętą księgą. Zdziwiłem się też niepomiernie, gdy się dowiedziałem, że Haymerle zajął miejsce Andrassyego. I ten ostatni nie był człowiekiem w moim smaku. Sądzę, że nigdy już nie zostanie się do steru. Zainaugurowana przez niego polityka austro-węgierska nie jest mylną, gdyż Austro-Węgry są naturalną sukcesorką Turcji. Ale zająwszy Bosnię, Andrassy związał sobie ręce tam, gdzie mógł czegoś większego dokazać. Znałem go dobrze, tak samo, jak Tiszę, który w swoim czasie był zaciekłym radykałem. Jak to się wszystko zmienia! — Austrja — prawił książę — musi z czasem przenieść swój punkt ciężkości nad Dunaj. To jest jej przeznaczeniem. W tej jednak dobie sama przegrała sprawę. Nie powinna była poprzestać na Bosnii, lecz ruszyć na Salonikę. Kto wie, czy kiedy powtórzy się tak korzystna sposobność, jak obecnie i jakich będzie potrzeba w przyszłości ofiar, by dojść do celu, który dziś był tak łatwym do osiągnięcia.

* *

Z widocznem uprzedzeniem wyrażał się książę Hieronim o Koszucie. Oto jego słowa: Chcieliśmy w roku 1859 zadać cios stanowczy Austrji, a do tego celu miał nam usłużyć pan Koszuth. Powołałem go do Paryża.

Okazał się człowiekiem bardzo miłym w obejściu, ale niesłychanie próżnym. Rozprawiając o polityce, zwykł był mówić: o swoim narodzie, o swej potędze, o swej wielkości, jakkolwiek okazał się bardzo malutkim, zwłaszcza w rozmowie z cesarzem Napoleonem.

Chciałem — rzekł książę — zaprowadzić pewnego wieczoru Koszutha do Tuilleryów. Koszuth ubrał się śmiesznie (*trés drole*) w płaszcz karbonaryjski z czerwoną podszewką i przypiął sobie do boku wielki miecz. Musiałem go prosić, by się przebrał przyzwoicie, zanim udamy się do cesarza. Cesarz i ja zauważyliśmy, że wpływ jego musiał znacznie osłabnąć na Węgrzech, i że Koszuth łudzi się iluzją podobnie jak to czynią wszyscy emigranci. Na Węgrzech mógł liczyć co najwięcej na garstkę fanatyków. To było wszystko. Jestem mu wdzięczny, iż traktował mię oględnie w swych pamiętnikach, ale i tu czyni się większym, niż był w istocie.

Książę mówił jeszcze o wielu osobistościach wybitniejszych w Austro-Węgrzech i o arcyksięciu Albrechcie, o Smolce, którego nazwał idealistą, o Riegerze, o Kurandzie, o ks. Sapieże Adamie i o zmarłym hr. Alfredzie Potockim.

P. Maurycy Szeps jest bardzo dyskretnym publicystą...

Korespondencje.

Warszawa 14. marca.

(Jeszcze z powodu procesu o zabójstwo Wisnowskiej. — Co mówią o tem Moskale i co piszą dzienniki rosyjskie — Solidarność patrjotyczna bez żadnych spisków. — Rodzina Polska — jak się broni? — Mundury rosyjskie. — Wyjątkowe przyjęcie. — Tak było, tak jest i tak będzie).

Do obecnej chwili nie mogą u nas Moskale strawić procesu o morderstwo Wisnowskiej. Dziennikarstwo rosyjskie, póki się sam proces toczył, przysłuchiwało się pilnie, co się na rozprawie mówiło, ale dopiero teraz po zapadnięciu wyroku, zgarnia wszystko do kupy i rozbiera towarzyszące okoliczności, nadając całej tej sprawie barwę polityczną. W petersburskich i moskiewskich gazetach, z powodu sprawy i wyroku na Bartenjewa, posypały się artykuły, jak z prawdziwego rogu obfitości. Z bardzo małym wyjątkiem, niby nie usprawiedliwiają Bartenjewa, lecz nasi serdeczni *djejatjele* robią aluzję, iż wyrok był za surowy. Ale tym wszystkim panom nie chodzi już w gruncie rzeczy ani o wyrok, ani o Bartenjewa, ani o Wisnowską — im idzie o to, że rozprawa w sądzie wykazała nadzwyczaj silny patrjotyzm polski, i że bez żadnych spisków i porozumiewań się, taka jest pod tym względem w społeczeństwie polskiem solidarność, iż jedni Moskale zgłupieli, przekonawszy się o tem, drudzy zawstydzili się, a inni zaczęli wówić: „nasza robota moskwicenia na nic się nie zda — szkoda czasu i sił“... Podnoszą tedy dzienniki rosyjskie, ma się rozumieć z oburzeniem, że z kilkudziesięciu świadków Polaków ani jeden nie chciał składać zeznania w sądzie inaczej, tylko po polsku, choć każdy z nich dobrze mówi po rosyjsku. Jeden tylko, jak Moskale mówią „bufetczyk“, t. j. utrzymujący bufet w koszarach wojskowych, dymisjonowany żołnierz, z pochodzenia Polak, odpowiadał na sądzie po rosyjsku, bo jako były sołdat rosyjski, inaczej naturalnie nie mógł. Mały chłopiec dwunastoletni, który stawał jako świadek w rozprawie, jak piszą dzienniki rosyjskie, wyrwał się z jakiemś zdaniem po rosyjsku, a potem, pomimo, że prezes sądu nakłaniał go, aby mówił po rosyjsku, bo umie, chłopak się zaciął i nie chciał inaczej mówić, tylko po polsku. Rosyjscy korespondenci zdumiewają się nad tem wszystkiem i dziwią się tej patrjotycznej zaciętości — my się znowu nie dziwimy, że oni się dziwią, bo nie trzeba się dziwić, że ktoś jest za tępy, albo za zły. Wściekają się też moskiewscy *djejatiele*, że tego Bartenjewa, który się garnął do polskiego społeczeństwa, nie chciano nigdzie przyjmować w polskich domach, i że każdego Rosjanina, żeby nie wiem jaką czuł sympatję do Polaków, od ogniska rodzinnego odpychają i tylko po kątach, gdzie nikt nie widzi, zachowują powne pozory towarzyskiej grzeczności.

I tak jest naprawdę. U nas w Warszawie, i gdy się tak czasem zdarzy, że n. p. doktor medycyny odsługuje służbę wojskową i musi chodzić w mundurze wojskowym, to przez ulicę kobiety: rodzone siostry i narzeczone nawet nie pójdą z nim razem, a jak przyjdzie jechać dorożką razem, to każą podnosić fordekel, chociaż deszcz nie pada. Tak się tu u nas strzeże czystości i honoru ogniska domowego polskiego. Moskala widzisz na ulicy, w kawiarni, w restauracji, w cukierni w teatrze, wreszcie i na koncertach — ale w polskim domu nie zobaczysz go, żebyś chodził od drzwi do drzwi i przeszedł całą Warszawę. Służący krótko w wojsku, z powodu obowiązkowej służby wojskowej, przez czas tejże służby nigdzie w towarzystwach nie bywa, bo mu nie wolno chodzić bez munduru, a mundur moskiewski rozpędziłby polskie towarzystwo na wszystkie strony. Wyjątek co do przyjmowania Moskali stanowią niektóre domy arystokratyczne, ale i te przyjmują ceremonjalnie na dziennych wizytach tutejszych dygnitarzy Moskali, z którymi mają interesa i muszą zachowywać właśnie dla tych interesów stosunki. Zdarza się, że gdy urzędnik Polak musi zaprosić na kolację np. kolegów z biura, pomiędzy którymi są i Moskale, to żona Polka i córki każą stół zastawić — wszystko jest w porządku, ale do towarzystwa Moskali nie wyjdą i zamykają się w swoich pokojach. Tak było u nas od samego rozbioru Polski, tak jest ciągle i tak będzie dopóty, dopóki Moskale trudnić się będą narodożerstwem...

Bank krajowy.

Siódme z kolei zamknięcie rachunków Banku krajowego które na sobotniem posiedzeniu zostało przez radę nadzorczą przyjęte, wykazuje, że rok 1890 był najlepszym w dotychczasowym rozwoju Banku, czego dowodzi nietylko znaczne zwiększenie obrotu we wszystkich działach bankowych, ale i ostateczny rezultat bilansu.

Zapas 4½% listów Banku i 5% obligacyj komunalnych wynosił z końcem 1889 r. 170.000 zł., nowe emisje tych walorów wynosiły w roku 1890 sumę 3,437.600 zł., razem zatem 6.607.900 zł.. W ciągu r. 1890 umieszczono walorów za 2,736 450 zł.

Zysk ze sprzedaży i kupna efektów własnych Banku wyniósł w r. 1890 kwotę 20.400 zł.

Objęta w r. z. likwidacja galic. zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie postępuje normalnie, a dotychczasowy rezultat wskazuje na to, że likwidacja zakończy się korzystnie dla wierzycieli zakładu i bez szkody dla kraju.

Syndykat, utworzony w r. z. dla sprzedaży 4% obligacyj galic. funduszu propinacyjnego, został już ze znacznym zyskiem rozwiązany.

Bank krajowy i w roku ubiegłym zawiadywał funduszami kolei państwowych, funduszu indemnizacyjnego, a nadto przyjmował lokacje od funduszu propinacyjnego. Również zajmował się Bank krajowy interesami finansowymi Wydziału krajowego, udzielając temuż Wydziałowi kredyt pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.

Oddział hipoteczny. W r. 1890 wykazuje Bank znaczny wzrost interesu hipotecznego. Z r. 1889 pozostało niezałatwionych 186 podań o pożyczki hipoteczne na łączną sumę 1.393.950 zł., w r. 1890 wpłynęło takich podań 892 na sumę 7,067.900 zł. — było zatem razem w r. 1890 do załatwienia 1078 podań na sumę 8,461.850 zł. Z tych załatwił Bank odmownie 224 podań na kwotę 2,787.800 zł., z pozostałych zaś wydał Bank nowych promes 695 na pożyczki hipoteczne w kwocie 4,256.850 zł., a pozostało niezałatwionych 159 podań na kwotę 1,417.200 zł.

Natomiast wypłacił Bank w ciągu roku 1890 walutę: 43 pożyczek na dobra ziemskie w kwocie 986.800 zł., 165 pożyczek na realności ziemskte w kwocie 1,938.350 zł. i 349 pożyczek na grunta włościańskie w kwocie 288.550 zł., włącznie z pożyczkami, wypłaconemi przez Bank w latach poprzednich, czyni 2.733 pożyczek w ogólnej sumie 19.816.900 zł. Z tego wypada:

a) Na dobra ziemskie 291 pożyczek, w ogólnej sumie 9,418.700 zł. czyli 47·52%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 28·48%.

b) Na domy murowane w miastach, opłacających podatek domowo-czynszowy, a do korzystania z kredytu rzeczowego przez Wydział kra-

36)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

XI.

Ołeksa z Padurą ruszyli do Baturyna.

Obydwaj przebrali się po żebracku, wzięli torby dziadowskie, kosztur do ręki, przewiesili bandurę przez plecy — i poszli wprost przez Kijów, Dniepr i Czernichów.

Już ranek świtał na niebie, kiedy przenocowawszy w sąsiednim futorze, do Baturyna zdążali.

Widać już było na równinie miasto..

Baturyn! Ileż wspomnień budziło to imię! Z imieniem jego związane były ostatnie dnie sławy i ostatnie klęski narodowe. W jego obrębie powstała myśl uwolnienia z pod jarzma moskiewskiego Ukrainy, a na polach Połtawy zmarniała... Gdyby nie zwycięstwo pod Połtawą, kto wie, jaką koleją poszłyby dzieje! Po bitwie połtawskiej wolna Ukraina już istnieć przestała. Z początku Piotr narzucał jej hetmanów jakich sam chciał, dla których wolność Ukrainy tyle była warta, co i dla cara; oni tylko gromadzili majątki i żywe „dusze“ robocze. Później coraz było gorzej. Od czasu kiedy się rozpoczęły rządy kobiet, buława hetmańska przechodziła do rąk dymisjonowanych kochanków, których carowe tak długo obdarowywały kozackiemi „duszaim“, aż nareszcie wolnych „dusz“ już nie stało...

Nie umiała Kozaków uspokoić Polska. Szarpali się z nią Chmiele, Bohuny, Krzywonosy, Peleje, Doroszenki, niby to wiary broniąc, chociaż, jak dziś z dokumentów widzimy, wiara doznawała wszędzie szacunku i poważania, wybili się z sił, zniszczyli Polskę i zaprosili do pomocy Moskali. O, oni zawsze gotowi bronić prawa i wiary! Bronili też w obec Polski i obronili wiarę, na którą nikt nie czyhał, ale zjedli bronionych... Istna bajka o dwóch czubiących się kogutach, które zaprosiły lisa na obrońcę i rozjemcę. Straszny historyczny przykład dla uczciwych ludzi, którym wystarczają obiecanki!

Szli obaj powoli, dumali o tej przeszłości i rozmawiali. Było to raz w niedzielę rano.

Ludzie zdążali już na targ do Baturyna.

Słońce wyszło z za stepu wielkie, krągłe, pyzate i rozglądało się czerwonem swojem okiem po okolicy, budząc wszystkich dokoła. Mgły wieszały się jeszcze nad ziemią, ale płynęły gnane niewidzialnym wiatrem poranku szybko i ginęły kędyś w przestrzeni... Miejsce ich wypełniało słońce promieniami swymi i całej okolicy nadawało wygląd rzeźwy, świeży, pełen poezji i siły.

Zdążających na jarmark było coraz więcej, więc idących drogą Padurę i Ołeksę, co chwila wóz jakiś wymijał.

— Dokądże my *bat'ku* idziemy? — spytał Padura.

— Jakto dokąd? Baturyn przecie przed nami. Ołeksa miasto ręką wskazał.

— Baturyn widzę, ale tego jeszcze mało. Gdzie my się w Baturynie przytulimy?

— Staniem na jarmarku, grać zaczniemy — *taj hodi!*

— Ono to tak, ale lepiej przypytać się do kogoś...

— Do kogóż u *bisa?*

— Ja myślę, żebyśmy do tej karczemki zaszli.

Rękę w kierunku stojącej karczemki wyciągnął.

— Do tej... widzicie? Fury tam zatrzymują się — zobaczymy.

Poszli tedy do owej karczemki. Weszli. Pełno było dymu od lulek, półkwaterki brzęczały, rudowłosy, pejsaty żyd kręcił się koło beczki, co chwila kran pokręcając i gorzałkę mierząc. Zaduch, smród wódki, dziegciu i tytoniu izbę napełnił.

Weszli i na uboczu siedli.

Nie uszło to uwagi gości, że obaj podróżni bandurę na rzemieniu zawieszoną mieli.

Kazał sobie podać wódki. Wypili i usiedli, chlebem przegryzając.

— *A wy diad'ki zwidky?* ktoś zagadnął

— Zdaleka..

— Widzę, że nie nasi... A dokądże Bóg prowadzi?

— Na jarmark. Człowiek, jak koza — odrzekł Ołeksa — tam idzie, gdzie chleba dają.

— Idźcie z Bogiem... u nas lud miłościwy.

Nie rozpytywał więcej. W owe czasy włóczyło się wiele ubogich i dziadów. Byli to najczęściej zbiegli poddani, którzy we włóczędze szukali zbawienia lub może uciekali od jakiej surowej kary. Dawano im wszędzie chętnie przytułek i strawę.

— A do kogo-by tam na nocleg się wprosić? — zagadnął Ołeksa.

— Do kogo zajdziecie, tam i nocleg będzie.

— Kogoś takiego pokażcie, ażeby i pieśnią zabawić go można i nie naprzykrzyć się.

— Do Łysienka idźcie... — ktoś odezwał się. — Ten pieśni lubi.

— Albo do Hulanieckiego, jeszcze lepiej.

Podróżni zapamiętali sobie nazwiska.

— Daleko ż to mieszka ten Łysienko?

— Jak wejdziecie na wielką drogę, to zaraz i dworek będzie na lewo..

— Grusza przed dworem — ktoś dodał.

— Najładniejszy i największy dworek na ulicy, i *hodi!* Tak napewne traficie.

— Bóg zapłać wam, dobrzy ludzie.

— Nie ma za co.

Ten, który o Łysience wspomniał, do podróżnych zwrócił się.

— Jeżeli chcecie, siadajcie na wóz, podwiozę.

— Piechotą prędzej zajdą, niż wołami — ktoś wtrącił.

— Albo to nas kto pędzi? — odezwał się Ołeksa. — Lepiej jechać na wołach, niż na nogach.

Uwaga ta podobała się zapraszającemu.

— Tak to lubię! Siadajcie — i hajda!

Usiedli na workach z żytem i do miasta dojechali.

— Widzicie te drzewa? — pytał kobzarzy, w głębi ulicy kępę drzew pokazując.

— Widzę... widzę... — odezwali się.

— Otóż to i dworek Łysienka.

W kilka minut potem zatrzymali się przed dworkiem.

Na ganeczku siedział na ławie jakiś mężczyzna około pięćdziesiątki, lulkę palił i po dziedzińcu rozglądał się. Z ganku widać było oborę i gumno. Służba już się tam krzątać poczęła, porykiwało bydło, beczały owce... Cała zagroda, jak widać zamożnego człowieka, budziła się.

Mężczyzna ów, wąsal z marsowatą miną, żupana na sobie nie miał, tylko szafirowe spodnie w cholewach.

— *Oś i Łysienko!*

Woły stanęły przed wrotami. Gospodarz przywitał się z nim z wozu nie wstając.

— Gości przywiozłem... — rzekł.

— Bóg zapłać! Prosimy...

Łysienko przypatrywał się, czy nie pozna kogoś znajomego. Wstał i do wrót się zbliżył.

— *Sława Bohu!* — powitał go Ołeksa.

— *Na wiki Bohu sława!* — Proszę do chaty...

Obrzucił ich okiem. Po bandurach i po ubraniu poznał, co to za goście.

— Skądże oto Bóg prowadzi?

— Włóczymy się od miasteczka do miasteczka... gramy, śpiewamy — a z tego, co ludzie dadzą żyjemy.

Gospodarz sam przodem poszedł i do świetlicy ich wprowadził.

— Położcież wasze torby i bandury w kącie i do stołu prosimy.

Zdjęli z siebie torby, pokładli na ziemi, na torbach bandury i kosztury.

Łysienko wyszedł natomiast do przyległego alkierza i wrócił natychmiast.

Po chwili kobieta jakaś wniosła bochen chleba, kieliszek, flaszkę, sól, trochę ogórków, cebuli — wszystko to złożyła na końcu stołu, gdzie Łysienko posadził Padurę i Ołeksę.

Nalał gorzałki, wypił, a kielich i flaszkę oddał Ołeksie.

— No, pijcież i jedzcie na zdrowie.

Goście jedli, gospodarz przysiadł się do nich i pomagał.

W chacie mebli nie było żadnych. Dębowy stół wielki przy oknie na wprost drzwi, w około niego ławy dębowe, takie same ławy przy ścianach, czysto wymyte, aż poczerniałe od wieku i siedzenia, stanowiły jedyną ozdobę meblową. W kącie kilka obrazów, a na bocznej ścianie portret Kościuszki.

Padura od razu nań uwagę zwrócił, ale z ciekawością swoją nie zdradził się.

— Nakarmiliście nas, napoili — odezwał się Ołeksa, — a teraz na „Bóg zapłać“ choć pieśni posłuchajcie.

Wydobył z kąta bandurę, dostroił i śpiewać począł, wtórując:

Oj za riczkoju — ta za Syninekoju
Ta zacwiły ożyny,
Oj dawaj, dawaj bat'ku pereminy,
Bo daleki zahunu!

Oj ne ricz me i sławni Zaporożci
Ta pereminu dawaty,
Oj prosit sobi sławni Zaporożci
U Caryci zapłaty.

Oj dałaż, dała sławnym Zaporożciam
Ta Carycia zapłaty,
Oj ponabywała na noby kajdany
Dała w ruky łopaty,
Oj ta posłała na łehku robotu
Ta kanawy kopaty...

Oj łetyt' woron ta iz czużych storon
Ta letiuczy-ż płacze...
Oj se-yt' kozak ta nad kanawoju
Ta żalibnenko płacze...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

jowy dopuszczonych, 957 pożyczek w ogólnej sumie 9,087.700 zł., czyli 45·85%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 43·02%.

c) Na małą własność rolną, przeważnie włościańską, 1485 pożyczek w ogólnej sumie 1,310.500 zł., czyli 6·63%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 38·75%.

Zysk w oddziale hipotecznym z roku 1890 wyniósł 48 870 zł. 05 ct., a zwiększył się o 1.422 zł. 71 ct.

Fundusz rezerwy specjalnej, formowanej przez Bank w oddziale hipotecznym, wynoszący z końcem r. 1889 kwotę 64.476 zł. 92 ct., doszedł w ciągu 1890 do sumy 100.880 zł. 33 ct., zwiększył się zatem o 36.403 zł. 41 ct. Z końcem r. 1890 znajdowało się w obiegu listów zastawnych Banku krajowego na ogólną sumę 17,738.300 zł., pożyczki zaś, udzielone przez Bank, po stråceniu funduszu, złożonego na umorzenie, wynosiły 17,582.726 zł. 32 ct.

Oddział komunalny. W roku 1890 udzielił Bank 25 pożyczek w obligacjach komunalnych w ogólnej sumie 223.900 zł. Z liczby 147 pożyczek, udzielonych przez Bank w ciągu jego istnienia, w ogólnej sumie 1,745.500 zł. przypada:

a) Na powiaty 23 pożyczek w sumie 466.500 zł., czyli 26·72%.

b) Na gminy miejskie 48 pożyczek w sumie 1,060 400 zł., czyli 60·75%.

c) Na gminy wiejskie 76 pożyczek w sumie 218.600 zł., czyli 12·53%.

Zysk w oddziale komunalnym wynosił w r. 1890 kwotę 1494 zł. 32 ct.

Fundusz rezerwowy wzrósł o 20.956 zł. 97 ct. i wynosił z końcem r. 1890 sumę 145.762 zł. 32 ct.

Oddział bankowy. Całkowity obrót z wszystkich operacyj Banku powiększył się znacznie w r. 1890 i dosięgnął kwoty 307,259.986 zł. 38 ct. Również zwiększył się obrót kasowy i wyniósł w roku 1890 w Banku i zastępstwach 81.128.890 zł. 14 ct.

W ciągu roku 1890 podano do skupu 9664 sztuk weksli na ogólną sumę 7.703.242 zł. 19 ct. Z tego odmówiono przyjęcia 434 sztuk weksli w sumie 429.094 zł. 14 ct., zaś 9230 sztuk na sumę 7,274 148 zł. 5 ct. zeskontował Bank, czyli 94·4% ogólnej sumy zgłoszonej. Stan portfelu wekslowego z końcem r. 1890 zmniejszył się o 55 sztuk weksli i kwotę 146.882 zł. 76 ct.

Weksli zaprotestowanych lub zaskarżonych pozostało z końcem r. 1890 w sumie 24.869 zł. 47 ct., z tego przyjdzie do odpisania z zysków r. 1890 i osobnej rezerwy z r. 1889 kwota 5084 zł. 6 ct., reszta zaś 19 785 zł. 41 ct. jest należycie ubezpieczoną.

Ogólny zysk w oddziale bankowym wyniósł w r. 1890 kwotę 198.393 zł. 66 ct. i zwiększył się w porównaniu z r. 1889 o kwotę 67.926 zł. 24 ct.

Oddział interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi. Osobny komitet cenzorów dopuścił do kredytu wekslowego w Banku krajowym na 1890 r. 59 stowarzyszeń. W roku 1890 otworzył Bank 3 nowe zastępstwa, a mianowicie: dla powiatu borszczowskiego przy wydziale rady powiatowej w Borszczowie; dla powiatu brzeżańskiego przy tamtejszem pow. Towarzystwie zaliczkowem i dla pow. nadwórniańskiego przy tamtejszej kasie zaliczkowej: nadto oddał Bank zastępstwo swe w Stanisławowie, zawiadywane dotąd przez tamtejszą spółkę rolniczą, miejscowemu bankowi zaliczkowemu. Liczba zastępstw Banku wynosiła z końcem 1890 r. 54, a zamknięcie rachunkowe wykazuje zwiększony obrót w tych zastępstwach, co dowodzi, iż zastępstwa wywierają korzystny wpływ na rozwój Banku.

Przypadający na r. 1889 zysk z operacyj bankowych wynosił 77·093 zł. 07 ct., zysk zaś z r. 1890 wynosi 138.780 zł. 18 ct., czyli o 61 687 zł. 11 ct. więcej. Rezultat ten jest wprawdzie wyjątkowym i interesem propinacyjnym spowodowanym, lecz potrąciwszy nawet korzyść z interesu tego, a uwzględniając z drugiej strony także wyjątkowy tegoroczny odpis strat w sumie 17.842 zł. 82 ct., pozostanie jeszcze wydatne zwiększenie się zysku z interesu bieżącego, mimo, że Bank krajowy i w r. z. nie podwyższał u siebie stopy procentowej w interesie eskontowym (4% dla stowarzyszeń, 5% dla reszty klientów bankowych).

Strata wyjątkowa w kwocie 17.842 zł. 82 ct, pochodzi z interesu, zawartego jeszcze w r. 1883, kiedy ówczesna dyrekcja w chęci poparcia przemysłu fabrycznego w kraju udzieliła znaczniejszego kredytu budującej się podówczas fabryce cerazyny w Kleparowie. Przedsiębiorstwo to się nie powiodło, a Bank przy zlikwidowaniu swojej pretensji poniósł obecnie tę stratę.

Wykazany w zamknięciu rachunkowem czysty zysk w kwocie 138.780 zł. 18 ct. został po myśli postanowienia §. 62 statutu bankowego rozdzielony między majątek zakładowy i rezerwy Banku.

Uwzględniając powyższe powiększenie, wynosi obecny majątek Banku w kapitale zakładowym i rezerwach 1,536.430 zł. 03 ct., strącając zaś kwotę 40 608 zł. będącą własnością dłużników komunalnych, wynosi zwiększenie się majątku Banku ponad pierwotną dotację 1,000.000 zł., kwotę 495.822 zł. 03 ct., uzbieraną przez Bank w ciągu 7 lat jego istnienia.

Powyższy rezultat świadczy dowodnie o użyteczności tej krajowej instytucji finansowej i zapobiegliwości dyrekcji.

Na sobotniem posiedzeniu rady nadzorczej Banku, uchwalono nadto **celem ożywienia interesów na waranty, podnieść wysokość zaliczek na spirytus z 60 na 70% każdorazowej ceny targowej**

W końcu uchwaliła rada pierwszemu korespondentowi Banku p. Andrzejowi Romaszkanowi, w uznaniu znakomitych usług oddanych instytucji, udzielić prokurę Banku; asystenta Juljana Wojciechowskiego zamianowano adjunktem, zaś praktykanta Alojzego Królikowskiego asystentem Banku.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Juljanowi Dunajewskiemu uchwaliła wyrazić podziękowanie centralna komisja archeologiczna we Wiedniu za odrestaurowanie pałacu ks. Eugeniusza Sabaudzkiego, w którem się mieści ministerstwo skarbu.

Nekrologja. Marja z Zagórskich Dembowska, wdowa po dzierżawcy dóbr ziemskich, a matka radcy sądowego w Tarnowie, przeżywszy lat 76, zmarła w Pleśny d. 8. bm. — W Brodach zmarł w 70 roku życia Baltazar Leliwa Błocki, obywatel miejski, asesor magistratualny wolnego handlowego miasta Brodów, żołnierz polski z r. 1846, kilkuletni więzień stanu w twierdzy Theresienstadt. — W Krakowie zmarli: Łukasz Kraupe, przeżywszy lat 66 i Marja Misorowska, przeżywszy lat 64 — Włodzimierz Korczak Wereszczyński, właściciel biura wywiadowczego, zmarł we Lwowie w 42 r. życia.

† **Dr. Józef Hempel,** pierwszy asystent zakładu anatomji patologicznej prof. dr. Browicza, zmarł w Krakowie d. 13. bm. Urodzony w r. 1863. kończył nauki w Warszawie, gdzie też rozpoczął studja lekarskie. Podczas głośnej sprawy Apuchtina, zmuszony opuścić Warszawę, przeniósł się na wydział medyczny uniw. krakowskiego; tu zdolnościami swojemi i niezwykłą pracowitością zwrócił na siebie uwagę profesorów, a zacnym charakterem i przymiotami serca zyskał szybko przyjaźń kolegów. Po uzyskaniu doktoratu wszech nauk lekarskich w r. 1887, pracował w klinice chorób wewnętrznych prof. dr. Korczyńskiego i w zakładzie anatomji patologicznej prof. dr. Browicza. W ubiegłym roku kształcił się w bakterjologji u prof. dr. Kocha w Berlinie, skąd niedawno powrócił. Śmierć jego wywołała prawdziwy smutek w kołach uniwersyteckich i lekarskich. *R. i. p.*

Kalendarz. Wtorek (17.): Gertrudy P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 18, zachód o godzinie 6.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Minister skarbu zamianował posiadającego tytuł i charakter starszego zarządcy celnego, Antoniego Popiela, w Brodach, starszym zarządcą celnym przy głównym urzędzie celnym w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Bobińskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hostowie; Franciszka Pietlickiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Porohach; Helenę Konieczną, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Dydiatyczach.

Wieczornicę w „Gwieździe“ urządziło w niedzielę dla członków zaproszonych „Kółko śpiewackie“ stowarzyszenia, nowo zorganizowane pod batutą p. Urbanka, znanego zaszczytnie nauczyciela śpiewu, i przewodnictwem ruchliwego członka „Gwiazdy“, p. Gürschinga. Program tak chóru, jak i partyj solowych, tudzież deklamacyj i produkcyj muzycznych, składał się wyłącznie z utworów narodowych, co nam miło skonstatować jak również, że stowarzyszenie „Gwiazda“ trzyma się dotąd dawnej tradycji: jest czysto polskiem stowarzyszeniem, którego kosmopolityczne krety nie są w stanie podkopać.

Skromna uczta, wśród której wypowiedziano wiele słów ciepłych, miała nastrój bardzo serdeczny i przeciągnęła się późno w noc. Inicjatorom wieczornicy wraz z prezesem p. Franciszkiem Głodzińskim, należy się prawdziwe uznanie i byłoby do życzenia, aby „Gwiazda“ częściej krzepiła ducha narodową pieśnią.

Z kolei państwowych. Generalna dyrekcja kolei państwowych we Wiedniu przeniosła z Widynowa p. Zygmunta Iwanowskiego, naczelnika stacji, w tym samym charakterze do Oleszowa.

Wyścigi konne we Lwowie trwać będą w tym roku pięć dni, a ogłoszony w tych dniach przez sekretarjat Tow. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów program bardzo ożywiony wskazuje, iż wyścigi rozpoczynają się w niedzielę d. 14. czerwca. W tym dniu będzie 5 biegów: bieg I. nagroda Dam, bieg II. nagroda Towarzystwa 400 zł., bieg III. nagroda austrjackiego Jockey Clubu 1000 zł., bieg IV. nagroda Chorostkowska 1000 zł. ofiarowana przez J. E. hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, bieg V. bieg z płotami (Hurdle race), nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką.

Program drugiego dnia (wtorek 16. czerwca) jest następujący: bieg sprzedaży ogierów nagroda ministerstwa rolnictwa 1300 zł., bieg II. nagroda cesarska II. kl. 1000 zł., bieg III. nagroda austrjackiego Jockey Clubu 1000 zł. (800 zł. pierwszemu 200 zł. drugiemu koniowi), bieg IV. nagroda austrjackiego Jockey Clubu 1000 zł. (700 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu, 100 zł. trzeciemu koniowi) bieg V. Bieg myśliwski (Steeple-chase), nagroda 1000 franków w złocie, ofiarowanych przez p. Feliksa Scazighinę

Bardzo ciekawy będzie dzień III. (czwartek dnia 18. Czerwca), w tym dniu rozegraną zostanie wielka nagroda cesarska, bieg I. nagroda 500 zł., ofiarowanych przez J. E. hr. Kazimierza Badeniego, namiestnika, bieg II. nagroda Towarzystwa 500 zł., bieg III. nagroda cesarska I. kl. 4000 zł., bieg IV. nagroda Autonińska 1000 zł., ofiarowanych przez hr. Józefa Potockiego, bieg V. nagroda 500 zł., ofiarowanych przez hr. Romana Potockiego, bieg z płotami (Hurdle-race), bieg VI. lwowski bieg myśliwski (Steeple-chase), nagroda Towarzystwa 700 zł.

W czwartym dniu t. j. w sobotę d. 20. czerwca będzie popis koni szkolnie ujeżdżonych, oraz bieg Hack Steeple-chase, nagroda 500 zł., ofiarowanych przez hr. Wacława Bawerowskiego.

Wyścigi zakończone zostaną w niedzielę dnia 21. czerwca, bieg I. bieg Przedświta nagroda Towarz. 800 zł., bieg II. *„Count Alfred Potocki Memorial Stakes“* o nagrodę Towarzystwa 1200 zł., bieg III. Signal Handicap, 1400 zł. (z tych 1000 zł nagroda Towarzystwa) pierwszemu, 300 zł. drugiemu, 100 zł. trzeciemu koniowi.

Aby ten bieg przyszedł do skutku, musi być najmniej 40 mianowań. Gdyby zaś Signal Handicap nie przyszedł do skutku odbędzie się bieg Sygnała. nagroda 1000 zł., ofiarowanych przez hr. Helenę Mierową, bieg IV. bieg z przeszkodami koni wierzchowych Hack-Hurdle-Race. — Nagroda 500 zł. ofiarowanych przez hr. Alberta Cetnera, bieg V. „oficerski bieg myśliwski“. (Steeple-chase). Nagroda 1000 zł. austrjackiego Jockey-Clubu. (800 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi) bieg VI. bieg pocieszenia (Beaten-Handicap).

Olbrzymie okno, znajdujące się po nad kaplicą wchodową kościoła N. P. Marji w Krakowie, zostanie odrestaurowane kosztem około 1300 zł. Natomiast roboty koło odrestaurowania wieży słarmowej, dla braku orzeczenia ze strony namiestnictwa, na kim ciąży obowiązek ponoszenia kosztów, czy na gminie miasta Krakowa, czy na komitecie parafialnym — jeszcze rozpoczęte nie zostaną, pomimo zatamowania komunikacji w tej części Rynku.

Taryfa strefowa na wszystkich linjach kolei północnej wejdzie w życie z dniem 31. marca br. W tym celu postanowiła rada zawiadowcza zakupić 1270 wagonów towarowych, a 60 osobowych, spodziewając się zwiększenia ruchu skutkiem zaprowadzenia taryfy strefowej.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 5·6°C., najwyższa +14·4°C., najniższa + 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby obniży się do + 3·0°C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza podniesie się do 90 prc.; opad: deszcz i mgła.

Akt rozlosowania dzieł sztuki, nabytych przez dyrekcję Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, odbył się onegdaj w Krakowie, w salonach Towarzystwa w Sukiennicach, wobec licznie zebranej publiczności. Ze sprawozdania dyrekcji odczytanego przez sekretarza Zygmunta hr. Cieszkowskiego, dowiedziano się, iż fundusz obrotowy towarzystwa wynosił w roku ubiegłym 54414 zł. 43 ct. W porównaniu z rokiem 1889 wzrósł o 12533 zł. 3 ct. Rozchody wynosiły 54082 zł. 64 ct. Fundusz żelazny doszedł do sumy 21914 zł. 55 ct. Członków liczyło towarzystwo w roku sprawozdawczym 5943. Do rozlosowania zakupiono ogółem 115 dzieł sztuki, przedstawiających wartość 10474 zł. W liczbie 115 owych zakupionych dzieł jest 60 obrazów olejnych, 15 akwarel, 16 rzeźb i 24 sztychów, albumów i reprodukcyj. Wygrane padły na następujące numera: 228, 378, 392, 499, 532, 726, 732, 774, 776, 873, 923, 1014, 1048, 1461, 1523, 1609, 1623, 1818, 1881, 1895, 1962, 1987, 2103, 2240, 2318, 2429, 2551, 2572, 2581, 2666, 2731, 2861, 2878, 2913, (Lwów) 2918, 3086, 3337, 3374, 3407, („Jesienią“ Rossowskiego) 3421, 3423, 3424, 3505, 3558, 3586, 3730, 3875, 3879, 3973, 4036, 4101, 4265, 4277, 4280, 4334, 4363, 4505, 4531, 4563, 4564, 4627, („Serdeczne dźwięki“ Gersona) 4631, 4841, 4918, 5031, 5052, 5110, 5165, (Lwów) 5256, („Hiszpanka“ Popiela, Lwów) 5487, 5698, („Głowa kobiety“ Łuskiny, Lwów) 5712, („Czarnogórce“ Styki, Lwów) 5774, („Bezrobocie“ Zawiejskiego, Lwów) 5938, (Lwów) 5957, („Polonia“ Bienkiewicza, najkosztowniejsze z zakupionych dzieł, wygrał J. E. arcybiskup Morawski) 6047, 6148, 6461, (Lwów) 6636, („Głowa“ Tepy, Lwów) 6708, 6715, 6748, 6820, 6860, 6870, 6872, 7148, 7184, 7220, 7263, 7269, 7368, 7432, 7508, 7513, 7745, 7781, 7969, 8091, 8133, 8164, 8237, 8264, 8406, 8446, 8652, 8916, (Lwów) 8927, 8928, („Modlilwa“ Stachiewicza Lwów) 8996, 9003, 9103.

W niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1891/92 z d. 1. lipca br.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły, powinien: 1. Najdalej do d. 15. maja br. wnieść do dyrekcji podanie z dołączeniem: a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia, b) świadectwa szkolnego z ukończeniem szkoły ludowej z dobrym postępem, c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną, d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza. 2. W dniu oznaczonym przez dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk, w szkole rolniczej udzielanych.

Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów, lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni po dopełnieniu warunków, pod 1. i 2. wymienionych, wnieść osobne prośby o to do Wydziału krajowego na ręce dyrekcji. Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo, otrzymać mogą bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt), tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

„Sub auspiciis Imperatoris“ odbyła się pierwsza na czerniowieckiej wszechnicy promocja na dniu 13. bm. Promowano p Jana barona Styrczę na doktora praw. Na uroczystości był obecnym prezydent kraju, senat akademicki, studenci i wiele publiczności. Do młodego doktoranda przemówił stosownie rektor dr. Schuler-Liblov, na co odpowiedział promowany. Przemawiał następnie dziekan wydziału prawniczego, radca rządu prof. dr. Kleinwächter, a w mowie tej znalazł się ustęp charakterystyczny: „Więcej, niż jeden z promowanych na tutejszej wszechnicy studentów, wykazuje takie same znakomite wyniki studjów, jak pan, doktorze, a jeżeli, pomimo to, dotychczas pan jesteś pierwszym, któremu powiodło się otrzymać to wyszczególnienie, to zawdzięczasz pan to nietylko wytrwałej pilności, ale niemniej temu, że równocześnie **chciano tym aktem uczcić pańskiego ojca.**“

Istotnie na wszechnicy czerniowieckiej było już kilku uczniów, którzy wszystkie studja kończyli z wyszczególnieniem, atoli nie dostąpili zaszczytu promocji *sub ouspiciis Imperatoris.*

Ruch budowlany w Krakowie w roku bieżącym, pod względem prywatnych budowli, zapowiada się dosyć słabo.

Wychodźctwo. Dnia 13. i 14 bm. przytrzymała policja krakowska na dworcu trzech wychodźców do Ameryki z powiatu dąbrowskiego i dwóch z powiatu tarnowskiego, częścią za przekroczenie ustawy wojskowej, częścią z powodu braku legitymacyj i dostatecznych na drogę funduszów.

Monachijscy malarze polscy z wielkim zapałem przyjęli myśl utworzenia osobnego działu polskiego na wystawie berlińskiej i niezwłocznie zabrali się do zbierania zgłoszeń i obrazów. Delegatem ich do komitetu wystawy będzie Czachórski. Jest nadzieja, że i Fałatowi zdrowie pozwoli wrócić wkrótce do Berlina, dla objęcia nadzoru nad urządzeniem i udekorowaniem naszego działu.

Łowy arcyksięcia Leopolda Salvatora. Dnia 13. bm. przybył do Ustrzyk południowym pociągiem ze Lwowa arcyksiążę Leopold Salvator, książę Parma z małżonką, hr. Sileri z małżonką i kapitan artylerji, adjutant arcyksięcia. — Goście zatrzymali się tu w hotelu pani W. Rutkowskiej, na śniadaniu przeszło 2 godziny — poczem wyjechali stąd powozami i wózkami drogą powiatową przez Lutowiska (obecnie w karkołomnym stanie się znajdującą) na łowy na wytropione niedźwiedzie do dóbr hr. Chambord w Łomnie.

W Ustrzykach przyjmował arcyksiążę na audjencji p. starostę Franza z Liska — chwilowo tu przy komisji asenterunkowej urzędującego.

Okropny wypadek zdarzył się 1[illegible]. bm. w Waszkowicach n/s. Brzegiem miejscowego potoku, obecnie wezbranego, przechodził sędziwy włościanin Wasyl Demik w towarzystwie 4-letniego chłopczyka, swego wnuka. Naraz dziecko pośliznęło się i wpadło do wody. Zrozpaczony dziadek rzucił się za nim i obaj poczęli tonąć. Przechodzący ludzie podbiegli na ratunek i wydobyli z wody dziecko jeszcze żywe, starzec natomiast poszedł na dno rzeki i utonął.

Z Zakopanego donoszą nam o odbytem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa zaliczkowego tamtejszego dnia 10. bm. Towarzystwo to, założone staraniem śp. prof. Chałubińskiego, rozwija się prawidłowo i usuwa powoli lichwiarskie długi i pożyczki żydowskie wśród miejscowej ludności, gdyż potrzebujący pieniędzy włościanie na budowę nowych domów dla przybywających licznie na lato gości, znajdują w kasie miejscowej łatwy kredyt, o przystępnych procentach.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu powierzono kasę nowej dyrekcji, złożonej z dra Chramca, jako dyrektora, Jana Chyca, miejscowego włościanina, ucznia szkoły z Dublan, jako kasjera, i p. Wincentego Regieca, nauczyciela szkoły fachowej w miejscu, jako kontrolora. Nie wątpimy, że panowie ci, przyjąwszy ważne te obowiązki, podniosą jeszcze wyżej młodą instytucję sumienną swą pracą i staraniem, zwłaszcza przy prawdziwie ojcowskiej opiece „Patronatu Związku towarzystw gospodarczych i zarobkowych“ we Lwowie, do którego zakopańska Kasa należy, a której to opieki pieniężnej „Patronat“ zawsze jaknajchętniej udziela.

Nowe dwa mosty, żelazny i drewniany — jak donoszą z Przemyśla — postawi rząd w tym roku na Sanie. Drewniany służyć będzie dla użytku publiczności, przybywającej z lewego brzegu Sanu na targi do miasta i dla podwód, wiozących ciężary; most zaś żelazny, który zastąpi dotychczasowy most drewniany, oddany zostanie wyłącznie dla przechodu i przejazdu mieszkańców miasta Przemyśla i przedmieścia Zasania Pierwszy będzie wykończony mo t drewniany, poczem rozpocznie się budowa mostu żelaznego.

Skuteczny lek. Stało się to w Przemyślu... Pan X. odwidzał często panią Z. i to zawsze pod nieobecność męża. Pani Z. nie zważała z początku na to. Przekonawszy się jednak, że pan X. zapłonął do niej sercowym afektem, doniosła o tem; jako uczciwa kobieta, mężowi. Otóż pan Z., chcąc wyleczyć pana X. z sercowej choroby, rozmówił się z nim bez świadków po przyjacielsku, w zacisznym kąciku. Skutek tej „rozmowy“ był taki, że pan X. leży obecnie w łóżku na reumatyzm w bokach i różę w twarzy, lecz wyleczony jest za to radykalnie z przypadłości sercowych.

Głód w Irlandji szerzy się w straszliwy sposób. W sześciu hrabstwach 10.000 ludzi otrzymuje żywność od rządu; na żywienie dzieci szkolnych wyznaczono 10.000 funtów, rozdano im 13.500 ubrań, dalsze zamówiono; otwarte roboty publiczne dają zarobek 14.000 ludziom; 70.000 osób otrzymuje wsparcia.

Z Nowego Orleanu donoszą pod dniem 16. b. m.: Przedwczoraj utworzył się tu komitet, celem zwołania mityngu u pomnika znakomitego amerykańskiego męża stanu, Clay'a. Mityng ten miał obradować nad wyrokiem sądu przysięgłych, którym uwolniono sześciu Sycylijczyków, oskarżonych o zamordowanie szefa policji, Hennessy'ego. Owoż mityng ten odbył się wczoraj, a zebrane na nim wielkie tłumy ludności udały się do więzienia i wyłamały drzwi i okna i zastrzeliły, a następnie powiesiły uwięzionych tam Sycylijczyków, z wyjątkiem dwóch, którym udało się uciec.

Giełda, rada handlowa i inne stowarzyszenia odbyły zgromadzenie i na niem uchwaliły rezolucję, protestującą przeciwko wybrykom motłochu.

W Chicago miał wczoraj odbyć się bankiet z powodu rocznicy urodzin króla włoskiego, jednakże, skutkiem zajść w Orleanie, odroczono go na czas nieograniczony. Włosi, zamieszkali tutaj, wysłali do Ru-

---

28)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

— Dom poprawy... — mówiła sentencjonalnie młoda elegancka kobieta, stojąca tuż obok Alicji, w gronie liczniejszego towarzystwa — jest na każdy sposób najlepszem lekarstwem na tego rodzaju indywidua lekkomyślne, które z rozmysłu ośmielają się wciągać za sobą rody poważane do błota ulicy.

— O! *madem.* de Roue... — zawołała Alicja z zapałem, podczas gdy ciemne jej oczy błaskiem współczucia rzetelnego dla niewinnie spotwarzonej Leoni — ja zaprawdę nie pojmuję, dla czego ta młoda dziewczyna nie ma upominać się o słuszne prawa swoje!

— O prawa swoje? Jakie prawa?

— Wszakże to wszystko jedno, czy testament istnieje jeszcze, czy też został skradziony i zniszczony, skoro ta wychowanka barona Trossarta ma nawet w rodzinie Montrailletów świadków, że ojciec przybrany zamierzał przekazać jej znaczniejszą kwotę pieniędzy!

— Jak to... pani bierzesz tę osobę w obronę?

— Osoba ta była do chwili zgonu br. Trossarta jego córką, cały świat uważał ją za taką... a potem dopiero zeszła nieszczęsna do miana „osoby“ — jak to państwo raczycie dziś wyrażać się o niej..

— Pani bo w istocie zaczynasz bronić tej cyrkówki... panno Alicjo! Nie pojmuję w istocie tej nagłej sympatji... Ostatecznie, czem ona wpierw była, to dla nas dość obojętną rzeczą — rozstrzyga natomiast teraźniejszość, gdy oto widzimy przed sobą pospolitą akrobatkę.. po nadto zaś osobę, do skandalów tak pochopną. Tego przecież nikt nie zdoła usprawiedliwić...

— A któż z nas zaręczyć może, że to ona w samej rzeczy i z rozmysłu wywołała ten skandal? Przecież stosunki osobiste każdej artystki, czy to aktorki, czy woltyżerki cyrkowej bywają z reguły publiczną tajemnicą. i cóż łatwiejszego, że chciwy senzacji reporter dziennikarski wydobył je sam na światło dzienne, aby chwilowo skupić uwagę publiki na pismo swoje! — odparła Alicja dość ostro tonem. jakby nie znoszącym już opozycji dalszej.

Przysłuchujący się tej rozmowie młody dziennikarz, pracujący w jednem z najpoważniejszych pism paryskich, na ostatnie słowa Alicji skinął głową potwierdzająco i rzekł:

— Zupełną słuszność masz pani, miss Alicjo, część bowiem prasy naszej żyje istotnie skandalami i łatwo być może, iż rzeczy tak stoją, jak pani mówiła. Miałem sposobność, jakkolwiek przelotną jeno, poznać signorę Lolę i nie wierzę, aby to ona wywołała taki wstrętny skandal dziennikarski.. W ogóle zachowała ona takt i szlachetny sposób myślenia kobiety z dobrego towarzystwa, a wśród nielicznego grona ludzi, znających ją bliżej, zażywa sławy jak najlepszej i wzoru cnót niewieścich i dziewiczej skromności!

— Ej, ej! — przerwała mu panna de Roue, uśmiechając się szyderczo. — Odnoszę dziś wrażenie, że piękna woltyżerka ma w tym salonie licznych a gorących przyjaciół i obrońców...

— Co do mnie, ochoczo staję zawsze w obronie każdej kobiety, gdy mam przekonanie, że ona zasługuje na to! — odparł młody publicysta chłodno i spokojnie.

— To pięknie... ale przecież nie zechcesz pan bronić jej pod tym względem, że zamiast wybrać sobie jakiś przyzwoity i skromny zawód, preferowała nad wszystko arenę cyrkową!

— Pod tym względem nie bronię jej wcale, jakkolwiek z drugiej strony nie pojmuję, dlaczego ma być z tej racji potępianą i zniesławioną, zwłaszcza że istotnie jest w tym zawodzie niezrównaną artystką!

— Ach!... z pana bo przemawia w tej chwili — że się tak wyrażę — zawodowe podziwianie tego wszystkiego, co wywołuje sensację... Obok tego zaś niezawodnie i zachwyt dla pięknej twarzyczki. A! bo piękną ma być ta „Lola“ nad zwyczajnie!

Zagadnięty w ten sposób młodzieniec umilkł, krzywiąc jeno z lekka usta do ironicznego uśmiechu. Alicja natomiast podjęła spór na nowo.

— U nas w Ameryce ktoś poważny i wpływowy dawno już byłby ujął się za młodą dziewczyną, wyzutą niesumiennie z wszystkich praw swoich... a choćby i po stokroć była woltyżerką cyrkową! Aby żyć, musi przecież na chleb zapracować sobie, a ona czyni to, jak umie! Mogę zresztą łatwo wyobrazić sobie, że pragnąc zachować niezawisłość, nie miała ochoty zostać guwernantką lub „panną do towarzystwa...“ Gdy pomyślę sobie, że dajmy na to w razie bankructwa mego ojca, musiałabym pójść gdzie na służbę, to w takim razie również wybrałabym raczej cyrk, oczywiście skorobym tylko miała odpowiednie kwalifikacje!

— Tak rozumują Amerykanki... ale nie Paryżanki! — odparła panna Roue uszczypliwie. — Zresztą nie mogę doprawdy wyjść ze zdumienia, jak to się dzieje, że pani żywisz tyle sympatji dla tej signory Loli, będąc równocześnie w przyjaznych stosunkach z rodziną Montrailletów.

— O! ta okoliczność nie alteruje bynajmniej mojego poczucia sprawiedliwości!... A zresztą i wśród rodziny Montrailletów są ludzie, którzy w tej sprawie, tak samo, jak ja, czują i myślą i gdyby jeno mogli, z pewnością jednej chwili nie zwlekaliby z wymierzeniem sprawiedliwości tej biednej sierocie.

— Co ja słyszę... nawet w rodzinie Montrailletów? A któż to będzie taki? Radabym bardzo wiedzieć! — podchwyciła panna Roue z powątpiewaniem.

— Zaspokajając ciekawość pani, nie popełnię pono niedyskrecji, nikt bowiem nie włożył na mnie obowiązku milczenia... Otóż nikt inny, tylko hrabia Hektor wyraził się przedemną całkiem otwarcie, że zdaniem jego, stary hrabia, jego ojciec, postępuje bardzo nieroztropnie i niesprawiedliwie wobec wychowanki barona Trossarta ...

— Hektor Montraillet... ten sam, który nie dalej, jak dziś rano, z powodu tej signory pojedynkował się na pistolety z jednym z redaktorów gazety *Le Flambeau?* A! to już historja w istocie zabawna i wysoce oryginalna!

— Ani zabawna, ani oryginalna..., a dowodzi ona tylko, że hr. Hektor czyni różnicę pomiędzy obrazą, wyrządzoną jego rodzinie, a bezstronnem ocenieniem pretensyj tej sieroty i że w myśl tego postępuje. A zresztą możecie państwo sami zainterpelować hrabiego w tym względzie, gdyż oto widzę go wchodzącego w tej chwili do salonu, zdrowym i całym. O wyniku pojedynku wiedziałam już poprzednio.

Oczy wszystkich zwróciły się w jednej chwili na smukłą, wyniosłą postać młodego arystokraty, który ze swej strony rozglądał się wokół, szukając kogoś widocznie. Ujrzawszy wreszcie grupę, której punkt środkowy stanowiła Alicja, przystąpił ku niej, pochwycił prawą rączkę nadobnej Amerykanki i złożył na niej pełen respektu pocałunek.

Alicja zarumieniła się z lekka.

— Cieszę się niezmiernie, panie hrabio, że znów widzę pana zdrowym w gronie naszem! — zawołała z widocznem uniesieniem.

— Ta radość pani pochlebia mi w wysokim stopniu! — odparł, patrząc w oblicze dziewczęcia przenikliwem okiem. — Niezwłocznie po zakończeniu pojedynku wyruszyłem w drogę pociągiem najbliższym, aby módz spędzić ten wieczór w tyle miłym domu państwa!

Rozmowa zwróciła się teraz na pojedynek, o którym Hektor musiał naturalnie szczegółowo opowiadać. Przeciwnik jego otrzymał postrzał lekki w ramię i wymogom honorowym stało się zadość.

Gdy po chwili zadźwięczały tony kadryla ze sali balowej, powiódł Hektor Alicję do tańca.

— Wiecie wy co, panie moje — zaczęła panna de Roue do starszych wiekiem towarzyszek, z któremi przeszła do ogrodu zimowego, nie znalazłszy niestety tancerza do kadryla — zaczynam ze smutkiem spostrzegać, że hr. Hektor gotów jeszcze doprawdy poniżyć się i posunąć o rękę tej panny Stephenson.... To już byłby skandal skończony! A ten głupi Amerykanin, zadufany w miljony swoje, Bóg wie, jakimi sposoby nabyte, podobno wyrażał się już przed swoimi przyjaciołmi, że bynajmniej nie niechętnie widziałby Hektora swoim zięciem. Co też taki parwenjusz wyobraża sobie, gdy czuje złoto w kieszeni! Miejmy jednak nadzieję, że potomek starożytnego rodu francuskiego nigdy nie zniżyłby się do czegoś podobnego. Swoją drogą należy mu mieć za złe, iż niewłaściwem zachowaniem się, obudził tego rodzaju aspiracje, śmieszne i karygodne... — prawiła panna Roue tonem rozdrażnionym, znajdując naturalnie zupełną aprobatę słuchaczek swoich.

Tymczasem Alicja tańczyła w sali z hr. Hektorem, który pod każdym względem wyglądał istotnie na skończonego dżentelmena. Ruchy jego były swobodne, z ową nonszalansją, właściwą sferom arystokratycznym, zarazem zaś pełne elegancji i wdzięku, a za każdym razem, gdy w tańcu dotknął się rączki Alicji, twarz jego rozpromieniał taki wyraz zadowolenia, że serduszko o mało nie wyskoczyło z łona uszczęśliwionego dziewczęcia.

Niezupełnie bezpodstawne były bowiem jej nadzieje, gdy ze sto razy na dzień śniąc na jawie o swej przyszłości, widziała oczyma duszy Hektora, stojącego pewnego poranku przed jej ojcem i proszącego o jej rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lini'ego telegram z prośbą, aby rząd włoski przedsięwziął energiczną interwencję celem ochrony Włochów, mieszkających w Stanach Zjednoczonych.

Prześliczną pogodę, prawdziwie wiosenną mieliśmy wczoraj. Termometr wskazywał w cieniu +10°R. Odważniejsi wystąpili w surdutach! Spacer po ulicach miasta był przez cały dzień aż do późnego wieczora bardzo ożywiony.

W 418 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika urządzili wczoraj słuchacze tut. szkoły politechnicznej wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Artystyczne kierownictwo objął profesor W. Wszelaczyński. Piękna aula w gmachu Politechniki była szczelnie zapełniona publicznością, która przemówienie wstępne prezesa Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki przyjęła bardzo sympatycznie. W części muzykalno-deklamacyjnej programu wzięły udział artystki naszego teatru panna Łukaszewska i pani Orso-Wieńczycka i obie, pierwsza za piękny śpiew, druga za wyborną deklamację, zbierały huczne oklaski. Obie artystki musiały dodać nad programowe rzeczy. Równie sympatycznie przyjmowano śpiew naszej „Lutni", która nie mało przyczyniła się do udatnej całości wieczorku. Na pochlebną wzmiankę zasługuje dalej gra na skrzypcach pana Szwendrowskiego, doskonała gra na fortepianie uczennicy prof. Wszelaczyńskiego, Joanny Lateiner i udatna deklamacja akademika Rogozińskiego.

Wieczorek zakończył stosownem przemówieniem rektor p. Franke. Słowa pochwały należą się również artystycznemu kierownikowi prof. Wszelaczyńskiemu, za ułożenie programu złożonego przeważnie z kompozycji naszych polskich kompozytorów.

Z armji. Dziennik rozporządzeń dla armji" zawiera zarządzenie cesarskie, mianujące fmp. i zastępcę komenderującego, Antoniego br. Bechtolsheima, komendantem 11, korpusu i głównokomenderującym w Zagrzebiu.

Komendant 12. dywizji piechoty, fmp. Karol Fischer, mianowany został zastępcą komenderującego 11. korpusu we Lwowie.

Fmp. Józefa Józefa Watteka, komendanta 11. dywizji piechoty przeniesiono w tej samej randze do 10. dywizji w Josefstadcie.

Nadto jenerał-major, Ludwik Fabini, komendant 22. brygady został mianowany komendantem 11. dywizji piechoty i stacjonowany we Lwowie, zaś pułkownika, Karola Wenzla, komendanta 80. pp. mianowano komendantem 22. brygady we Lwowie. Dwaj ostatni pozostają tymczasowo w tej samej randze.

Po raz ostatni — ale na szczęście po raz ostatni tylko przed świętami wielkanocnemi, gościły wczoraj skrzętne Salomejki swoich bardzo licznych gości w salach Kasyna miejskiego. Gości było tak wiele, iż promenada po wielkiej sali przy dźwiękach muzyki 30. pp., którą dyrygował osobiście p. Roll, tylko z wielką trudnością odbywać się mogła. Bufet przez cały czas był w formalnem oblężeniu, a największy apetyt zdradzali ci, którzy się usadowili na ustawionej w wielkiej scenie... amatorskiego teatru. Apetyt ten podbudzony widocznie dobrym programem produkcji kapeli wojskowej, wspomógł znacznie kasę dobroczynnych pp. Salomejek, które im więcej goście jedli i pili, były bardzo zadowolone.

Kto nie chciał pić herbaty lub zajadać smacznych „kanapek" ten spacerował i bawił piękne Lwowianki mniej lub więcej dowcipną rozmową.

To też bawiono się wczoraj wybornie, wszyscy tylko wyrażali głośno obawę, iż z powodu zbliżającej się wiosny „herbatki" będą musiały ustać...

Jednakże o tem pomyślały zapobiegliwe Salomejki i — ile wiemy — w niedalekiej przyszłości „herbatki" odbywać się będą w... ogrodzie. W którym, zapytasz nas piękna, ale ciekawa czytelniczko, niestety to dotychczas — tajemnica.

Oprócz ciastek, herbaty i kanapek — było także losowanie rozmaitych przedmiotów, przeznaczonych do bezpłatnego wygrania.

Gratis dostać dwa bilety na występ panny Russel, wyciągnąć z urny trzymiesięczny abonament pisma humorystycznego *Śmigus*, wygrać talerz ozdobiony malowidłem, przyjąć bezpłatnie w posiadanie rozmaitych nut fortepianowych — to bezsprzecznie rzecz bardzo przyjemna.

Tak więc pp. Salomejki połączyły *utile cum dulce*, a goście opuszczając salę kasynową, wyrażali głośno życzenie, ażeby tylko na „herbatkę" następną nie długo potrzeba było czekać...

Niezawodnie pp. Salomejki zechcą się łaskawie do tego zastosować.

Z sali koncertowej. Towarzystwo muzyczne powtórzyło wczoraj w południe, w sali „Sokoła", swój onegdajszy koncert z tym samym programem czysto-wagnerowskim. Tym razem produkcje wypadły daleko lepiej, a tak orkiestra, jak chóry i soliści, trzymali się dzielnie.

Publiczność zebrała się wcale licznie, a dyrektora p. Rudolfa Schwarza, który dzierżył batutę, nagrodzono oklaskami.

Popołudniu koncertowała znowu w „Sokole" muzyka „Harmonji", pod kierownictwem p. Maurycego Falla. Program, złożony ze znakomitych, a najeżonych trudnościami utworów: Gounoda, Beethovena i Liszta, wykonany został, w całem tego słowa znaczeniu, znakomicie.

Publiczność była zachwycona, a grzmiące oklaski rozlegały się długo po cudownie odegranej uwerturze „Leonore" nr. 3. *C-dur*, Beethovena.

„Harmonja" złożyła wczoraj — że się tak wyrazimy — egzamin z dotychczasowej pracy, a wypadł on ku ogólnemu, największemu zadowoleniu. Koncert wczorajszy był dowodem, że p. Fall pracuje sumiennie, a muzykę postawił na tym stopniu doskonałości, iż obecnie nie potrzebuje ona obawiać się wcale konkurencji muzyk wojskowych.

Gdyby jeszcze publiczność nasza zechciała nieco więcej zająć się „Harmonją" i popierać ją na każdym kroku, wówczas wszystko byłoby dobrze. Niestety, dotychczas publiczność nasza obchodzi się z „Harmonją po... macoszemu!... To nie ładnie!

Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami odbyło w sobotę wieczorem walne zgromadzenie, pod przewodnictwem prezesa radcy dworu p. Franciszka Zdańskiego, który zagaił obrady bardzo pięknem premówieniem, w ktorem szczególnie podniósł niezmordowaną działalność dyrektora Towarzystwa, ks. Stanisława Korzeniowskiego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, które w streszczeniu podaliśmy poprzednio, tudzież udzielenie dyrekcji absolutorjum z rachunków za rok 1890, przystąpiono do wyborów. W miejsce ś. p. Włodz. Russockiego wybrano zastępcą prezesa p. Maksymiliana Thulliego.

Do wydziału wybrani zostali p.: hr. Dzieduszycki Leon, Fedorowicz Teofil, dr. Kalina Antoni, hr. Skarbek Henryk, dr. Stromenger Karol, ks. Szymonowicz Jan i ks. Turkiewicz Leon.

Wreszcie uchwalono budżet na r. 1891.

Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie panów Macukiewicza i dr. Goldmana Bernarda.

Zgromadzenie na wniosek prezesa p. Zdańskiego wyraziło podziękowanie dyrektorowi ks. Korzeniowskiemu, tudzież hr. Skarbkowi jako delegatom na petersburski zjazd w sprawie reformy więzień.

Obrady zakończył prezes gorącem wezwaniem do dziennikarstwa krajowego, ażeby sprawę zakładania towarzystw opieki nad uwolnionymi więźniami szczerze, jak na to zasługuje, poparło.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada woźnego przy powiatowym sądzie w Niepołomicach, względnie przy innym sądzie w obrębie wyższego sądu krajowego w Krakowie, z terminem podań do 20. marca 1891; posady asystenta przy magazynie stempli i tytoniu we Lwowie, z terminem podań do 31. marca rb.

Oprócz tych, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Wypadek z naftą. Apolonja Kmiec, służąca, pozostająca w obowiązku u p. R. Kurzera przy ulicy Halickiej l. 18, nalewając naftę do lampy, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Nafta bowiem zajęła się, a płomienie objęły suknie biednej dziewczyny, która została bardzo niebezpiecznie popaloną. Odstawiono ją do głównego szpitala; nie ma jednakże wielkiej nadziei utrzymania jej przy życiu. Stało się to jeszcze dnia 12. bm., jednakże służbodawca R. Kurzer nie doniósł o tem policji, która wdrożyła obecnie ścisłe dochodzenie, zachodzi bowiem silne podejrzenie, że wina tego nieszczęśliwego wypadku spada na Kurzera, gdyż tenże używał złej i łatwo zapalnej nafty.

Pożar. Wczoraj o godzinie 3. rano wybuchł pożar w realności przy ulicy Zielonej l. 47, należącej do Hersza Vogelfängera. Dzięki szybkiej pomocy straży ogniowej, ogień w krótkim czasie został ugaszony, tak, iż szkoda jest bardzo nieznaczna.

Dochodzenie policyjne, przeprowadzone przez komisarza policyjnego p. Krzepińskiego, wykazało, że ogień był podłożony. W dwóch kątach domu znaleziono smolaki, owinięte kłakami, a polane naftą.

Realność wspomniana jest zupełnie zniszczona i niezamieszkana, była jednakże ubezpieczoną od ognia. Śledztwo sądowe w toku.

Kronika brukowa. Poszukiwanego przez sąd Jana Pałkę, za kradzież, aresztowała wczoraj policja.

Panu K., przy ulicy Krasickich l. 14. mieszkającemu, skradziono wczoraj dwie łyżki srebrne.

Za naruszenie usttawy o odpoczynku niedzielnym pociągnęła policja do odpowiedzialności kilku kupców żydowskich z pl. Gołuchowskich.

Ofiarność. Pan Jan Rakowski, właściciel dóbr z Hermanowic, przesłał za pośrednictwem administracji *Gazety Lwowskiej*, kwotę 23 zł. na rzecz ubogich, rzeczywiście pomocy potrzebujących.

Za ten dar składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Romeo i Julja.

(Opera w 5 aktach. Muzyka Karola Gounod'a — tekst J. Barbier'a i M. Carré'go).

Tragedja szekspirowska tegoż nazwiska, która posłużyła libreci tom francuskim za tło do tekstu operowego — jak wiadomo — zawdzięcza pochodzenie swoje dwom pisarzom włoskim. Pierwszy Girolamo della Corte napisał opowieść, której dał tytuł: „Kochankowie z Werony." Po nim poeta Luigi da Porta opracował ten sam temat — a dopiero znacznie później stworzył wielki poeta i filozof angielski swoje arcydzieło nieśmiertelne „Romeo i Julja," przyczem niezawodnie oparł się na fabuli jednego z rzeczonych autorów włoskich. Girolamo della Corte traktuje opisywane przez się wypadki tragiczne w rodzinach Montecchich i Capulettich, jako fakty historyczne; wskazuje nawet miejsce, gdzie Romeo i Julja spoczywają pogrzebani. Natomiast Luigi da Porta nadał swemu poematowi cechę bardziej fantastyczną i prawdopodobnie z niego czerpał Szekspir natchnienie do tragedji swojej, gdyż podonczas istniało już tłumaczenie angielskie „Tragicznej historji Romea i Julji," pióra L. da Porty. Lecz Szekspir nie zupełnie krępował się przebiegiem opowiadania poetów włoskich, jakkolwiek w głównych zarysach przyjął całą ich fabułę do swej tragedji. Jedyna scena balkonowa jest na wskróś oryginalną — a iście szekspirowską!

Owóż na tle tej tragedji napisali dwaj znani libreciści francuscy Barbier i Carré tekst do opery Gounoda. Tekst ten spotyka się ogólnie z bardzo surową krytyką, podobnie jak libretta „Faust" i „Mignon" tych samych autorów. Skoro atoli libretta stanowią w ogóle bardzo słabą stronę wszystkich oper (wyjątek chlubny stanowią tacy libreciści polscy, jak Wolski i Chęciński), a tej miary kompozytor, co Gounod, zdecydował się raz zaakceptować mierny utwór pp. Barbiera i Carrégo, to zbyteczne chyba biadać dziś nad ubóstwem fantazji tej zdolnej zresztą i wielce płodnej spółki literackiej. Przejdźmy zatem raczej do Gounoda i jego „Romea."

Karol Gounod, ogólnie uwielbiany mistrz współczesnej muzyki francuskiej, napisał tę operę, sięgając już pięćdziesiątki — urodził się bowiem w r. 1818, a „Romeo" powstał w r. 1867. Przed nią i po niej skomponował liczny szereg lepszych lub słabszych utworów scenicznych. („Sapho," „Nonne sanglante," „Faust et Margheritte," „La colombe," „Filemon et Baucis," „Mireille," „Polyeuceе" itd.) — lecz gdyby był niczego zresztą nie napisał, oprócz nieśmiertelnego „Fausta," pozostałby jednak po wieczne czasy twórcą nowożytnej muzyki francuskiej, jednym z najznakomitszych kompozytorów operowych naszej doby.

„Romeo i Julja" zdradza w podwójnym kierunku późniejszą epokę twórczości Gounoda... Widać w tej operze pewne wyczerpanie się pomysłowości genialnego muzyka i niemal zupełną zmianę form, przedtem u niego stałych. W tej ostatniej mierze dość wyraźne są jego usiłowania, aby w dziedzinie tonów stworzyć dramat miłosny, który absolutnie niczem nie przypominałby szablonu operowego.

Stąd brak w „Romeu" owych ansamblów, jakie i Wagner w swoich późniejszych operach zredukował do *minimum*: stąd w śpiewie skłonność do „nieskończonej melodji"; stąd wreszcie brak tam tych form zwrotkowych, które np. we Fauście tak podbijają serce słuchacza, wpadając mu łatwo i mile do ucha. W całym „Romeu" jedynie walc Julji, madrygał w I. akcie i arja pazia należą, biorąc ściśle, do dawnego rodzaju muzyki Gounoda; a już ballada o „czarodziejce Maab" hołduje swoją opisowością nowo przyjętemu przezeń kierunkowi. Najbardziej takim, jakim był w poprzednich swoich operach, przedstawia się Gounod w I. akcie „Romea" — następne już zdradzają co chwila wielki wpływ nowych prądów w muzyce. Dość wspomnieć o duecie ostatnim, albo o scenie, gdy Julja truciznę zażywa, lub gdy O. Laurenty uspokaja ją co do skutku narkotyku. Po nadto w całej operze przebija się ulubiony przez Gounoda ton mistycyzmu i nastroju duchowego. Bez organów i ustępów w stylu kościelnym — zda się — nie podobna mu żyć, co niezawodnie ma źródło swoje w młodocianych jego aspiracjach do duchownej sukienki (przyjął był już nawet pierwsze święcenia), a później w głębokiem i poważnem studjowaniu starowłoskiej muzyki.

W całości, imponującej bezsprzecznie zarówno wykwintną instrumentacją — wspanialszą niejednokrotnie, aniżeli ją słyszymy we Fauście— jak owym po mistrzowsku stosowanym nowym kierunkiem dobywania efektów olśniewających, rozprószona jest moc prześlicznych szczegółów, które same już wystarczają, aby tę operę uczynić nader popularną nietylko wśród samych znawców i melomanów z profesji. Poetyczny w pomyśle prolog — tak świeża i wdzięczna arjetka Julji w I. akcie,—recytatywa i madrygał przy pierwszem jej spotkaniu się z Romeem — przepiękny duet w scenie balkonowej — na wskróś oryginalna scena ślubu — znów cudny duet kochanków, już jako małżonków — orkiestralne preludjum „sen Julji" (przed V. aktem) wszystko to są brylanty czystej wody i blasków niezrównanych — klejnoty drogocenne w stylu najlepszej kreacji Gounodowskiej.

Na zakończenie dość pobieżnie spisanej charakterystyki naszej „Romea i Julji," która naturalnie nie może mieć pretensji do wypowiedzenia czegoś „nowego" o operze, od 22 lat przedstawianej na wszystkich pierwszorzędnych scenach Europy, a o której krytyka fachowa wypowiedziała chyba to wszystko, co wypowiedzieć mogła — na zakończenie tedy przytaczamy jeszcze, że Gounod uważa „Romea" za najlepszy swój utwór, stawia go wyżej nawet od „Fausta" i niejednokrotnie wyrażał się przed interlokutorami, iż nad żadną operą z poprzednich nie pracował tak długo, z taką starannością i satysfakcją wewnętrzną, jak właśnie nad „Romeem."

Tę staranność i pracę niezmordowaną Gounoda widać właśnie w przecudnej instrumentacji orkiestralnej „Romea," która powetowuje słuchaczowi hojną dłonią pewne braki w pomysłowości kompozytora. Wszelakoż i z tymi „pewnymi brakami" „Romeo i Julja" jest bez kwestji arcydziełem, które długo przetrwa i swego twórcę i wiele kompozycyj nowoczesnych, mających jedynie *succes d'estime*.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek po raz drugi „Romeo i Julja", wielka opera w 5. aktach Gounoda. Występ gościnny p. Warmutha, tenora opery warszawskiej; jutro we środę po raz pierwszy „Teść", komedja w 3. aktach pp. Abrahamowicza i Roszkowskiego.

Teść, najnowsza sztuka p. Adolfa Abrahamowicza, którą w bieżącym tygodniu ujrzymy na naszej scenie, została onegdaj przedstawiona po raz pierwszy w Krakowie. Teatr był wyprzedany po brzegi, sztuki oczekiwano z niecierpliwością. Po pierwszym akcie oklaskom nie było końca, a wyborną grę artystów przerywały co chwila wybuchy szczerego śmiechu. Teść i porucznik Rajtusiewicz należą do wyśmienitych typów scenicznych. Nie ulega wątpliwości, że i u nas sztuka p. Abrahamowicza odniesie sukces zupełny.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 10 „BLUSZCZU" za marzec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* *Narodni Listy* otrzymują wiadomość o konferencjach hr. Taaffego z przewódcami stronnictw. Konferencje ze szlachtą konserwatywną, którą reprezentował hr. Clam Martinitz, już zakończone. Reprezentanci feudalnej wielkiej własności są skłonni do połączenia się z lewicą celem utworzenia większości. Również z hr. Hohenwartem, jako reprezentantem Słoweńców, Dalmatyńców i Rumunów przyszło już do porozumienia. W środę konferował zaś hr. Taaffe z Plenerem. Rokowania mają trwać aż do zwołania Izby poselskiej, a otwarcie parlamentu odroczono do 11 kwietnia. Według wymienionego organu Młodoczechów, rzecz tak stoi, że wspólne działanie hr. Hohenwarta z dr. Plenerem jest niemożebne. Niemcy nie chcą w nowej większości stanowić mniejszości. Pragną oni zająć decydujące stanowisko i wykluczają wszystkie stronnictwa, których tendencje są sprzeczne z programem i przyszłością połączonej lewicy. Czescy posłowie z Moraw zgadzają się na to, że nie mogą należeć do większości wraz z pp. Plenerem i Chlumeckym, a ponieważ prawie pewnem jest, że stronnictwo Plenera i Chlumecky'ego stanowić będzie część większości, przeto morawscy Czesi razem z Młodoczechami staną w opozycji. Hr. Taaffe życzy sobie, aby w nowej większości była repezentowaną tak prawica jak i lewica i stara się, aby Niemcy nie zawarli z Polakami układu bez jego interwencji. *Narodni Listy* uważają za przedwczesne i nieuzasadnione twierdzenie, że Młodoczesi będą odosobnieni, przeciwnie, spodziewają się one, że z wyjątkiem Polaków wszyscy Słowianie znajdą się w opozycji. Młodoczechów będą poszukiwać z obu stron, gdyż do jednej strony zbliża ich narodowy i autonomiczny kierunek, a drugą stroną pociągają do nich wolnomyślne przekonania. *Narodni Listy* wyrażają wreszcie przekonanie, że usiłowania feudalnej szlachty, aby odosobnić Młodoczechów, nie powiodą się wcale.

* *Tiroler Stimmen* sprzeciwiają się tworzeniu w radzie państwa centrum katolickiego, gdyż klub taki nie posiadałby wpływu, a oświadczają się za tem, aby konserwatyści niemieccy starali się zjednoczyć konserwatywne frakcje wszystkich narodowości i tym sposobem utworzyć klub konserwatywny, któryby 70 do 80 członków liczył.

Klub taki nie mógłby atoli stać pod przewodnictwem Hohenwarta, bo toby nie jednego odstręczyło od przystąpienia, ale możnaby przewódcę wyszukać pomiędzy czeską szlachtą konserwatywną. *Tiroler Stimmen* liczą w tej myśli na Włochów, Słoweńców i morawskich Staroczechów. Gdyby jeszcze można pozyskać Polaków, to zjednoczona lewica byłaby całkiem zaszachowaną. Co do Młodoczechów, powiada klerykalny organ tyrolski, że z nimi nikt paktować nie będzie, gdyż na nich spuścić się nie można.

* *Indépendance Belge* donosi, że król belgijski pojedzie wkrótce do Anglji i zabawi tam około dwóch tygodni. Najprzód uda się król do Londynu i będzie tam konferował z kilku wybitnemi osobistościami, potem pojedzie do północnej Anglji i Szkocji, aby zwiedzić kilka wielkich portów tamtejszych i osobiście poinformować się o organizacji najgłówniejszych linij żeglugi morskiej.

* Z Belgradu donoszą, że Pasicz oświadczył Milanowi, żeby uregulował stosunki między królem Aleksandrem a matką w sposób taki, iżby sprawa ta przestała niepokoić umysły, inaczej rząd będzie zmuszony sam warunki zadekretować.

Milan sprzeciwia się, wbrew Pasiczowi, projektowi przyjazdu księcia czarnogórskiego do Belgradu. Rejencja stoi w tej sprawie po stronie Milana i użyje pośrednictwa dyplomacji rosyjskiej, żeby księcia czarnogórskiego odwieść od zamiaru tej wizyty.

* Belgradzki *Narodny Dnevnik* donosi, że po zamknięciu skupczyny zostanie Dżordżewicz posłem serbskim u któregoś z zagranicznych dworów, Gjaja obejmie tekę spraw zewnętrznych, a Pasicz prezydjum gabinetu i tekę spraw wewnętrznych.

* Szwajcarska rada związkowa do tej chwili jeszcze nie wydała Livraghi'ego w ręce władz włoskich. Jest bowiem wątpliwość, czy przypadkiem Livraghi nie cierpi na pomieszanie zmysłów. Jenerał Baldissera naprzykład utrzymuje, że całe opowiadanie o zbrodniach massawskich jest poprostu bajką. Przez przeciąg lat dziewięciu wykonano w Massawie zaledwie trzy wyroki śmierci, i jeżeli jaki zarzut może spotkać tamtejsze władze, to chyba tylko ten, że były zbyt łagodne i względne. Opierając się na tem oświadczeniu Baldissery, prasa radykalna bierze teraz żywo w obronę Livraghi'ego, któremu dopomaga głównie to, że jest kuzynem naczelnego redaktora medjolańskiego *Secolo*.

* Jako bezpośrednią przyczynę podania się Gosslera do dymisji przytaczają dzienniki berlińskie okoliczność, że były minister spraw duchownych i oświecenia zaproponował na podsekretarza stanu w swem ministerstwie w miejsce ustępującego Barkhausana, tajnego radcę Kueglera, a gdy mu tego odmówiono, podał się do dymisji, która mu też zaraz z takim pośpiechem udzieloną została, jakby w wyższych sferach na nią tylko czekano. O dymisję poprosił Gossler w poniedziałek, we wtorek już miał w ręku zawiadomienie o przyjęciu jej. Pośpiechu takiego nie przypuszczał widocznie Gossler, bo w poniedziałek przesłał jeszcze zaproszenia na objad parlamentarny, który dać zamierzał. Jednocześnie zajmuje się prasa niemiecka zagadkowem dotąd znaczeniem odwidzin hr. Waldersee u ks. Bismarka i łączy je z wieściami o rzekomym zamiarze Caprivi'ego ustąpienia ze stanowiska kanclerza, które ma zająć Miquel. Do wieści tych, polegających na prostych domysłach, nie można jednak przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia i należy czekać cierpliwie, czy późniejsze zajścia jakie nie rzucą jaśniejszego światła na dalsze zamiary rządowe.

* Prezydent republiki francuskiej, Carnot, ma podobno odstąpić od zamiaru podróży do Algerji z powodu zmiany jen. gubernatora Algerji. Natomiast w ciągu tej wiosny ma prezydent odwidzić Bretanję i południową Francję. Podczas Zielonych świąt p. Carnot będzie na wielkiej uroczystości gimnastycznej w Limoges, miejscu swego urodzenia.

(Telegramy z innych pism.)

Nowy Jork 16. marca. Do *N. Y. Heralda* donoszą z Waszygtonu, że jeżeli przyjdzie do skutku sąd polubowny w sporze o połów fok w morzu Berynga, wówczas obejmie Szwajcarja urząd sędziego polubownego. (*G. L.*)

Buenos-Ayres 16. marca. „Ajencja Havasa" donosi z Chili, że koło Poso al Monte odbyła się rozstrzygająca bitwa chilijskich wojsk rządowych z powstańcami. Wojska rządowe zostały na głowę pobite i straciły 700 ludzi. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wi dań 16. marca *Sonn- u. Mont. Ztg.*, której redaktor otrzymuje często informacje z prezydjum ministerstwa, zamieszcza uwagi godny artykuł, który uchodzi za zupełnie zgodny z faktycznym stanem rzeczy. Dziennik ten pisze, że Plenar w ciągu licznych konferencyj z hr. Taaffem, nabył przekonania, że większość z Niemcami jest obecnie niemożliwą, ponieważ Polacy zupełnie niechętnie są usposobieni takiej kombinacji.

Taaffe, który bynajmniej nie usiłuje dziś już utrzymać się przy sterze, byłby każdej chwili gotów poświęcić Plenera koronie dla stworzenia nowego gabinetu — byłoby to jednak dla Plenera rzeczą niemożliwą, gdyż bez Polaków nie znajdzie on większości. Plener sam czuje, że gdyby on objął rządy, to dawna większość wystąpiłaby tem pewniej i tem silniej.

W nowym parlamencie nie będzie stałej większości, gdyż jest ona niemożliwą, będą się tworzyć różne większości od wypadku — do wypadku.

Praga 16. marca. Dnia 5. kwietnia odbędzie się konferencja Młodoczechów celem ustalenia programu parlamentarnego.

Budapeszt 16. marca. Czem raz więcej oswajają się z myślą, iż rokowania z Niemcami rozdwajają się.

Obawa powodzi w Mohaczu i Temeszwarze szczęśliwie minęła.

Berlin 16. marca. Żałobne nabożeństwo za Windthorsta odbędzie się we wtorek. *Requiem* odprawi książę biskup Kopp, poczem zwłoki przeniesione zostaną na kolej.

Paryż 16. marca. Wyścigi odbyły się bez zaburzeń.

Rzym 16. marca. W czasie obchodu na cześć Mazziniego interweniowała policja, skutkiem czego przyszło do krwawej utarczki, kilka osób ranych, jeden policjant zabity.

Buda Peszt 16. marca. Wylew Dunaju sprawił wielkie spustoszenia w komitacie budapeszteńskim. Powódź wyrwała w jednem miejscu wał na przestrzeni trzystu metrów, gmina Solt pod wodą. Wielu mieszkańców potonęło. Wyprawiono parowiec z żywnością i z zapasami dla 5000 ludzi.

Rzym 16. marca. Stan zdrowia księcia Hieronima jest ciągle beznadziejny. Wczoraj przyjmował kardynała Mermilloda i monsignora Ancio. Katastrofy spodziewają się lekarze lada chwila.

Paryż 16. marca. Hrabia d'Aubigny, ajent dyplomatyczny w Kairze, został odwołany.

Berlin 16. marca. Według wiadomości otrzymanych tu z Petersburga, pojedzie do Bukaresztu wielki książę Włodzimierz jako reprezentant cara na jubileusz króla rumuńskiego.

Petersburg 16. marca. Carowa wybiera się do Algieru, gdyż nadeszły stamtąd bardzo złe wiadomości o stanie zdrowia jej syna w. ks. Jerzego.

Rzym 16. marca. Stan zdrowia księcia Napoleona znów się pogorszył.

Londyn 10. marca. *Times* otrzymał z Sant Jago doniesienie, że sam prezydent chilijski Balmacada oświadczył już, że uważa, iż cała prowincja Tarapaca znajduje się w mocy powstańców.

Berno (szwajcarskie) 16. marca. W głosowaniu powszechnem w kantonie Lucernskim odrzucono wniosek rewizji konstytucji.

Kair 16. marca. Dr. Koch przybył tu onegdaj i doradza, aby dla piersiowo chorych zbudowano szpital barakowy koło miasta Teby, gdyż tameczny klimat uważa on dla takich chorych za bardzo zbawienny.

Wiedeń 16. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·68, na jesień 8·20, owies na wiosnę 7·35.

Wiedeń 16. marca. Na tutejszy targ bydła spędzono ogółem 3825 wołów, z tego 377 galicyjskich. Płacono po 54 do 60 ct. za kilogram wagi.

Berlin 16. marca. W tutejszym szpitalu pewien pacjent, cierpiący na suchoty w początkowem dopiero stadjum, zmarł po wstrzyknięciu mu środka Liebreicha.

Buda-Peszt 16. marca. Z powodu nagromadzenia kry koło Mohaczu znajdują się w największem niebezpieczeństwie wszystkie miejscowości naddunajskie na południe od komitetu peszteńskiego. Szczególnie zagrożone są gminy Szeremle, Szent Istvan, Bat, Monostor, Baracska i Baja. Mogą one ocaleć tylko w takim razie, jeżeli grobla między Baja a Szeremle wytrzyma. Od wczoraj stoi pod wodą gmina Bogyiszlo, gdyż woda przerwała wał ochronny. W Apostag i Solt zrządziła powódź szkodę na kilkaset tysięcy reńskich. W Solt zawaliło się przeszło 200 domów, a środki żywności dla mieszkańców dowożą tam na łodziach. Masa kry zbitej koło Mako ruszyła wczoraj po południu, około siódmej wieczorem była koło Szegiedynu, skąd nie zrządziwszy żadnej szkody, popędziła rzeka dalej. Niebezpieczeństwo dla Temeszwaru także już minęło.



Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15 Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Leśniczy, praktyk z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1. kwietnia r. b. Łaskawe zgłoszenia pod adresą: F. R. poste restante Staremiasto. 214

Kucharz uzdolniony w swym zawodzie, kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje od 1 maja posady pod adresem: Onufry Markiewicz we dworze w Żyznowie o. p. Strzyżów. 191

Nie szukać zagranicy! 500 resztek sukna na różne potrzeby; wielki wybór garderoby mezkiej, damskiej, nowej i używanej tanio sprzedaje Zakład Jaszczyszyna w teatrze.

Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł 1 do zł. 2 50 ct.
Starka 1 zł. Koniak 2 zł.

Wdowa po urzędniku, w sile wieku, umiejąca prowadzić dom, rozumie się na kuchni, gospodarce miejskiej i wiejskiej, umie krawieczyznę, szycie białe i wiele innych robót ręcznych, — pragnie zająć się wychowaniem dzieci; lecz wolałaby zająć miejsce w przystępniejszych warunkach, gdzie jest pani domu. Adres: M. H. poczta Brzozów.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Urząd gminny w Toustem, poszukuje **sekretarza gminnego.** Podania wnieść należy do Zwierzchności gminy w Toustem. 216

Dla członków Koła polskiego! W pobliżu parlamentu, (naprzeciw restauracji „zum Riedhof") są elegancko meblowane pokoje (ewentualnie z wiktem) do wynajęcia. Zgłoszenia pod adresem: Wien, VIII. Wickenburggasse 16. Thür 6

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9—12 i 3.—5. 196

Kurkowa 25 — 5 pokoi, garderoba kuchnia i spiżarnia. Cena 55 zł. miesięcznie.

Korespondencja prywatna.

Przez co, Najdroższa, o tyle teraz gorzej? Czy nie przez Twą nieostrożność? Nie obwiniam, proszę tylko o dni i godziny, i tak zawsze, dokładnie i szczerze; długo to trwać nie może. W tym stanie, zdaje się, d. niemożliwe. Zresztą kiedy? S. — 14. 215

HERBATĘ Familijną
$\frac{1}{2}$ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
$\frac{1}{2}$ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Najlepsze i najpewniejsze w rozczynie
SUCHE DROŻDZE PRASOWANE
ze sławnej fabryki
Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu
poleca
HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie.
Łaskawe zlecenia na święta Wielkanocne już przyjmuję i wysyłam takowe w dniu oznaczonym. 1237



Pługi uniwersalne
jakoteż 2-3-4 skibowe Pługi
całe z żelaza i stali
dostarczają najlepiej i najtaniej
Umrath & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych
w Pradze-Bubna. 1140
Katalogi na żądanie darmo.
Znakomite świadectwa do dyspozycji.
Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie, ul. Gródecka 61.

OGŁOSZENIA
do 1239
„KRAKUSA"
TYGODNIKA POPULARNEGO
rozchodzącego się w 2.300 egzemplarzach przeważnie na prowincji, przyjmuje administracja „Krakusa" w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, (pałac Spiski).

DLA DAM!
NOWOŚCI
z konfekcji i materje wełniane 1244
poleca
MAGAZYN
SCHAYERÓW
Lwów.

CUKROWARNIA
w Tłumaczu.

Podaje do wiadomości, że przyjmować będzie buraki cukrowe oddane na którychkolwiek stacjach kolejowych a to: w kierunku do Lwowa aż po Bortniki, do Stryja po Dolinę, do Czerniowiec po Sniatyn, do Husiatyna zaś po Kopeczyńce, po cenie 80 ct. za 1 centr. mtr., wyprodukowane z nasienia przez cukrowarnię dostarczonego.

Bliższych warunków co do uprawy, dawania zaliczek etc. zasięgnąć można w dyrekcji tej fabryki w Tłumaczu. 1222

Kasztany alejowe

drzewka przeszło 4 metry wysokości, 10—15 cm. objętości po 30—40 zł. za 100 sztuk również 6 letnie drzewka silne owocowe, sprzedaje zarząd ogrodów zamkowych w Zatorze, poczta i stacja w miejscu. 1247

Folwark Ostrów

poczta Krasne
ma na sprzedaż
WYKĘ
za cetnar metryczny z workiem loco kolej Krasne po 6 zł. 1247

Sadzonki i nasiona leśne
starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją:
Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona sosny 1 zł. 35 ct. świerka 75 ct., modrzewia 90 ct za 1 funt = $\frac{1}{2}$ klgr. **Sadzonki** sosny 1 rocz. 50 ct; świerk 2, 3 i 4-letni 1 zł, 1 zł. 50 ct. i 2 zł; modrzew 2, 3 i 4-letni 2 zł., 2 zł. 50 ct. i 3 zł. 4 letnia olszyna i brzezina po 4 zł. **za 1000 sztuk.** Crategus (biała cierń na żywopłoty). 4 letnie dęby, dziczki gruszek i jabłek po 1 zł. za **100** sztuk. 1203

AGRONOM

z kilkunastoletnią praktyką w renomowanych gospodarstwach w kraju mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, — obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami w zakres gospodarstwa rolnego wchodzącemi, mogący się powołać na znanych w kraju gospodarzy, poszukuje posady rządcy; również może objąć administrację większego majątku na tantjemę, a na żądanie złożyć wedle umowy wysoką kaucję pod adresem: Wny **Romuald Makarewicz,** dyrektor Towarzystwa ryw. Oficjalistów — Lwów, Chorążczyzna. 1234

Obrazy i fotografje
wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

PRAWDZIWE
WINA WĘGIERSKIE

własnej uprawy, nie fałszowane, znakomitej jakości, rozsyłają się w beczkach po 50 i 100 litrów i t. d. za pobraniem należytości franco: dworzec Preszburg; a to:

		Cena za litr.
1890 r.	białe stołowe	po 20 kr.
1888 „	„ „	„ 24 „
1886 „	„ Abborer	„ 26 „
1884 „	„ „	„ 28 „
1885 „	„ Somlauer	„ 32 „
1882 „	„ „	„ 36 „
1886 „	czerwone karłowickie	26 „
1886 „	„ Méneser	„ 30 „
1885 „	„ Méneser I.	35 „
Słodki wyskok	Ruster biały	70 „
„ „	Meneser czerw.	80 „

Wyskoki w beczkach, po najmniej 25 l. w górę. Beczki obliczają się po cenie kosztu i odbiera się je odsyłane franco, dworzec Preszburg, napowrót po tej cenie.

Zlecenie adresować do **D. Magen Söhne,** właściciele winnic w **Szered an d. Waag** (Ungarn) 686

Biuro informacyjne nauczycielek
pod firmą:
Mme Stéphanie
w Krakowie, ul. Długa l 7,
poleca 100
nauczycielki, guwernantki i bony
różnych narodowości
opatrzon dobremi rekomendacjami.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.
Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 766

Znakomite przecierane
POWIDŁA śliwkowe
po 40 ct. kilo.
Tłustą jesienną
BRYNDZĘ liptawską
po 80 ct. kilo.
poleca handel 1233
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Sztuczne  zęby i szczęki
Atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
ul. Karola Ludwika l. 5
w domu Wgo Pana Stromengera.
Wszelkie reperacje.

Sadzonki chmielu

prawdziwe saateckie dostarczam pod gwarancją kiełkowania w każdej ilości:
Prima saateckie sadzonki miejskie chmielu po zł 7 za 1.000.
Prima saateckie sadzonki wiejskie chmielu po zł. 6 za 1.000.
Zlecenia uprasza się do 1221
A. L. STEINA, handlu chmielu, Saaz (Czechy).

Rzadca dóbr

obeznany z wszelkiemi gałęziami do tego działu należącemi, praktycznie uzdolniony i w sile wieku, **poszukuje odpowiedniej posady.**

Zarządzając większymi majątkami, przeważnie we wschodniej Galicji przez lat kilkanaście, prowadził zastępstwa pp. właścicieli w urzędach państwowych i autonomicznych.

Obznajomiony jest dokładnie z prowadzeniem chowu koni i bydła; zna się praktycznie na wartości wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego. Na żądanie może złożyć znaczniejszą kaucję, odpowiednio oprocentowaną.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: **„Rządca dóbr w Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie."**

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIATKOWSKIEGO
we Lwowie, przy ul. Krzyżowej l. 16.
Poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Drzewka i krzewy owocowe. Drzewa i krzewy alejowe i ozdobowe. Róże wysoko i niskopienne. Rozsadki szparagowe. Nasiona ogrodowe i t. p.
Cenniki na żądanie rozsyła franco. 1221

Zarząd wapienników i kamieniołomów
w Pustomytach
poczta w miejscu, uprzejmie prosi wszelkie zamówienia na gaszone i nie gaszone
wapno, cokle, kamień stosowy, szuter i nawozowe wapno
adresować do „Zarządu wapienników i kamieniołomów w Pustomytach" lub do „Składu wapna we Lwowie, Grodecka l. 89" gdzie można oglądać wymienione gatunki wapna i kamienia. 1230

1891.
Najmodniejsze KAPELUSZE i CYLINDRY
z fabryki **P. C. Habiga** 1180
poleca
MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ul. Halicka l. 17
1891. Cenniki illustrowane gratis franko. 1891.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
$4\frac{1}{2}$ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona $\frac{1}{2}$ k. zł. 1·20 ct.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

ZMIANA LOKALU.

Magazyn konfekcji damskiej, oraz komisowy skład płócien wzorowego warsztatu tkackiego z Glinian
Walerji Woyczyńskiej
przeniesiony został do domu przy ul. Halickiej l. 11., naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze
„Nowości konfekcji damskiej."
Wszelkie roboty **sukien i okryć damskich,** wykonuje w swej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1238

OGŁOSZENIE.
WALNE ZGROMADZENIE
Kasy zaliczkowej „Nadzieja" w Sądowejwiszni
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
odbędzie się
w Piątek dnia 27. Marca 1891 o godzinie 3-ciej po południu w lokalu Towarzystwa
na które P. T. Członków zaprasza się.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1890.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. Stycznia do 31. Grudnia 1890.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1890
4. Wybór dwu członków Dyrekcji ewentualnie tychże zastępców lub członków Rady nadzorczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1891.

Rada zawiadowcza kasy zaliczkowej „Nadzieja" w Sądowejwiszni
Stowarzyszenia zarestrowanego z nieograniczoną poręką
Sekretarz *Włodzimierz Kisielewski.* Zastępca prezesa *Torski.*

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006

- $4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- $4\frac{1}{2}$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- $4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

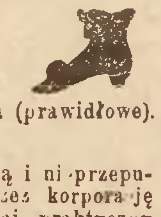
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, **za zwrotem kosztów, które sam ponosi.**

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 827.087.



poleca wszelkiego rodzaju
obuwie mezkie, damskie i dziecinne
po cenach najumiarkowańszych.



Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

Wydział krajowy. 1218
L. 8.821.

Ogłoszenie.

Jednoroczny kurs w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w **Gródku,** rozpoczyna się **dnia 15. kwietnia 1891.**

Chcący być przyjęty jako uczeń do tej szkoły, powinien:

1. Najdalej do **d. 25. marca 1891** wnieść do dyrekcji szkoły w Gródku podanie z dołączeniem:

a) Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 r. życia.

b) Świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem.

c) Świadectwa lekarza, stwierdzającego, że kandydat jest zupełnie zdrów i fizycznie dostatecznie rozwinięty, aby mógł podołać pracom w polu i w warstacie.

d) Świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i przełożonego gminy.

2 W dniu oznaczonym przez dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk, w kr. szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcja kraj. szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku.

Lwów dnia 4. marca 1891.

We czwartek dnia 2. kwietnia 1891 r.
odbędzie się o godzinie 2. popołudniu w sali posiedzeń Towarzystwa w Radziechowie
XIV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego w Radziechowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1890.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1890.
3. Wnioski rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za r. 1890.
4. Uzupełniający wybór dwu (2) członków rady zawiadowczej.

W Radziechowie dnia 6. marca 1891.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Radziechowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Alfred Stecki, prezes. *Ks. Izydor Dawidowicz,* sekretarz.

Szczegółowe sprawozdania leżą w biurze Towarzystwa do przejrzenia.

Dla
niezważających na modę!
HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje wiosenne i letnie na ubrania męskie i damskie, roku zeszłego, jakotéż i resztki po bardzo zniżonych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane i na każde żądanie się doręcza.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera